



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 2/2011 (47) – JEZUICI – kwiecień 2011



Nie bój się, wypłynij na głębie. Jest przy tobie Chrystus

Jan Paweł II

Marzec

9 marca, Środa Popielcowa

- Podczas wszystkich Mszy św. odbywała się ceremonia posypania głów popiołem.
- Ukazał się wielkopostny numer „Głosu Poczucia”.
- W Wielkim Poście droga krzyżowa odprawiana była w każdy piątek o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych i o tej samej porze w kościele dolnym dla dzieci. Młodzież miała swoją drogę krzyżową o godz. 20.00. Gorzkie żale wraz z kazaniem pasyjnym, odprawiane były w niedziele o 17.00. Wspólnota Neokatechumenalna przez cały Wielki Post prowadziła wspólną jutrznię od poniedziałku do piątku o g. 5.45.
- W odpowiedzi na prośby parafian podczas Wielkiego Postu zostały wprowadzamy dodatkowe dyżury w konfesjonale. Chodziło o to, by penitenci łatwiej mogli trafić do konkretnego kapłana do spowiedzi.

15 marca, wtorek



Fot. Bogdan Szyszko

- Świątowaliśmy odpust parafialny św. Klemensa Dworzaka. Po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 chętni mieli okazję do spotkania przy biesiadnym stole w parafialnej kawiarence. Był catering z przygotowanym gorącym posiłkiem, kawa, herbata, ciasta upieczone przez parafian (trochę mniej niż w ubiegłym roku) i dużo dobrych międzyludzkich spotkań.

17 marca, czwartek

- O godz. 19.30 w kawiarence parafialnej swoje pierwsze spotkanie odbyli zainteresowani parafialnym wyjazdem na pielgrzymkę do Ziemi Świętej od 24.09 do 1.10.2011 r., którą organizuje nasza parafia z okazji obchodzonego w archidiecezji wrocławskiej Roku Biblijnego.

19 marca, sobota

- Podczas Mszy św. o godz. 8.00 rano modliliśmy się w intencji o. Józefa Steczka SJ w dniu jego imienin.

24 marca, czwartek

- W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości Zofia Daniszewska mówiła o losach Polaków na Syberii w XX wieku.

25 marca, piątek

- W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, Msze św. były odprawione o 6.30, 8.00, 9.00, 16.30, 18.00 i 19.30. Z racji Dnia Świętości Życia, podczas Mszy św. o 18.00 33 osoby złożyły przyrzeczenia Duchowej Adopcji Życia Poczętego.

27 marca, niedziela

- W holu kościoła Akcja Katolicka, w ramach apelu archidiecezjalnej „Caritas”, zbierała ofiary na pomoc dla poszkodowanych w wyniku trzęsienia ziemi i fali tsunami w Japonii (zebrano 8180 zł), a przed



Fot. Bogdan Szyszko

kościołem młodzi wolontariusze z ruchu hospicyjnego kwestowali do puszek na rzecz hospicjum oo. bonifratrów na Poświętnem we Wrocławiu.

- Kawiarenka parafialna gościła chętnych pod hasłem: „Niebo w gębie”. Dla dzieci było „ptasie mleczko” gratis.

30 marca, środa

- W dolnym kościele ponad 60 osób obejrzało film Grzegorza Brauna „Eugenika – w imię postępu”, a po projekcji zostało na spotkaniu i dyskusji z reżyserem (momentami burzliwej).

Kwiecień

1 kwietnia, piątek

- W parafialnej kawiarence o godz. 19.00 odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

2 kwietnia, sobota

- W 6. rocznicę śmierci Jana Pawła II o godz. 21.37 została odprawiona Msza św., w której uczestniczyło około 100 wiernych. Na jej zakończenie, nasz organista, p. Andrzej Garbarek w porywający za serce sposób wykonał fantazję nt. ulubionej pieśni Papieża – „Barki”.

4-14 kwietnia

- Odbył się drugi już w tym roku w naszej parafii, kurs przedmałżeński. Zajęcia odbywały się od poniedziałku do czwartku o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki.

3-6 kwietnia

- Wielkopostne rekolekcje parafialne głosił o. Tomasz Nogaj, jezuita, duszpasterz mło-

dzieży ze Starej Wsi. Nauki odbywały się podczas wszystkich niedzielnych Mszy św. oraz na nabożeństwach o 8.00 18.00 i 19.30 w pozostałe dni.

6-7 oraz 12-13 kwietnia

- Rekolekcje szkolne dla dzieci klas 1-6 prowadził nasz dziecięcy duszpasterz – o. Andrzej Pełka SJ: w pierwszym terminie – w Szkole Podstawowej nr 82, oraz w drugim – w Szkole Podstawowej nr 109.

7 kwietnia, czwartek

- W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości prof. Piotr Łukowski mówił (i nie tylko) w dolnym kościele na temat: „Miłość i cierpienie Matki Bożej w muzyce”.

10 kwietnia, niedziela

- W 1. rocznicę katastrofy smoleńskiej o godz. 7.30 została odprawiona Msza św. w intencji tragicznie w niej zmarłych: prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki Marii.
- Chór parafialny „Vox Clemens” po Mszy św. o godz. 10.30 (którą ubogacał swoim śpiewem) wystąpił w koncercie wielkopostnym.
- W kancelarii parafialnej można było od tej niedzieli nabyć trzy rodzaje „paschalików” (po 4, 7 i 10 zł) – świec „Caritas” (dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na całoroczne działania tej organizacji na rzecz ubogich i potrzebujących) na świąteczny stół.

15 kwietnia, piątek

- Ulicami parafii przeszli wierni w drodze krzyżowej, do której rozważania przygotowały poszczególne grupy parafialne. Nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 19.00 przed kościołem i po przejściu m.in. ul. Makówą, przekroczeniu al. Hallera, wejściu na al. Wędrowców i do Parku Grabiszyńskiego, zakończyło się ok. 20.45 przy Pomniku Wspólnej Pamięci. Liczna rzesza wiernych przeszła między domami naszej parafii z zapalonymi zniczami w rękach.

16 kwietnia, sobota

- Podczas specjalnej Mszy św. o godz. 10.30 modliliśmy się w intencji chorych i niepełnosprawnych z naszej parafii. W jej trakcie udzielono chętnym sakramentu namasz-



Fot. Bogdan Szyszko

ciąg dalszy na stronie 23



Bogumił Nowicki

Jezeli nie teraz...?

Tegoroczne święta połączone z długim majowym weekendem, jak chyba nigdy przedtem, mają szansę zapisać się w naszych sercach w sposób szczególny. W zbliżającym się czasie, zwłaszcza dla nas Polaków, jest coś, co zdecydowanie wykracza poza ziemską rzeczywistość.

Rozpocznę od rzeczy, dla nas chrześcijan, oczywistej. Po okresie postu, bólu współprzeżywania ze Zbawicielem tajemnic Wielkiego Tygodnia, mrocznej grobowej nocy będziemy oczekiwali cudu Zmartwychwstania, który ma tchnąć w nas światło, radość i nadzieję.

W krajowym wydaniu kończymy natomiast okres żałoby po stracie blisko setki ludzi, z punktu widzenia państwa najważniejszych, którzy zginęli w naszej największej powojennej katastrofie. Kończymy, mam nadzieję, naszą polską drogę krzyżową, pełną nienawiści, oskarżeń, opluwania, odzierania z godności, deptania, kłamstwa. Czy stać nas na odnalezienie w tym zagubieniu, strachu, nie-

pewności, ran pełnych wspomnień i twardej, trudnej rzeczywistości Tego, który powstaje z martwych po to właśnie, aby zabić, uleczyć, pocieszyć, przytulić, wybaczyć.

Pamiętajmy, że przychodzi do nas wszystkich, ale tylko nieliczni go zobaczą. Stanie się to udziałem tych, którzy są na to gotowi, którzy otworzą serce i szczerze tego zapragną. A że czas wyjątkowo trudny to z pomocą spieszy największy z Polaków Jan Paweł II, którego uroczystości beatyfikacyjne przeżywać będziemy w wielkanocnej oktawie, w święto Miłosierdzia Bożego.

Osobiście, w imieniu redakcji Głosu Pocieszenia, w imieniu tych wszystkich, którzy wierzą i tęsknią, proszę a zarazem życzę – nie zmar-nijmy tego czasu, który w naszym ziemskim wydaniu jest najnormalniej w świecie zbyt krótki, aby go przegrać.

*Redaktor naczelny
Bogumił NOWICKI*



Święta Wielkanocne

Niech nie będą tylko kolejną okazją
do świętowania
wśród przejeżdżonego się spotykania
wodą polania
i przy telewizji podchrapywania

Niech to nie będzie tylko przerywnik
uspokojnik sumienia
bo przecież jednak jakoś
wierzący jesteśmy
w to Coś po śmierci

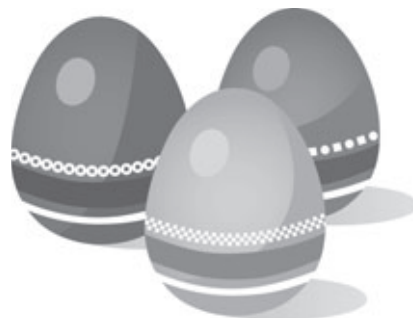
Niech oczy nie zatrzymują się tylko
na koszyczku
koronkach
baranku
kielbasce
chrzaniku
jajeczkach podrapanych
i czekoladzie w zajączka

Niech zająrzą dalej
głębiej
wyżej

Byśmy w końcu z uśmiechem
i pogodnie
spojrzeli
na śmierć
na ból
chorobę
na to co nam nie wychodzi
czego nie potrafimy
co nas przerasta
i psuje poranki

Niech blask Zmartwychwstania
otworzy usta nasze uśmiechem
szczerym śmiechem
bo nic nas wyrwać nie zdoła
ze słodkiej ręki
z wygodnych ramion
Pasterza
co za mnie życie dał
i daje
bym nie szedł sam
i nie samotnie
przez moje mniej lub bardziej poważne
troski i udręki

x. proboszcz





ks. Jan Ożóg SI

Droga do świętości

Chociaż mnie samemu coraz trudniej w to uwierzyć, to jednak był ongiś czas, kiedy to byłem młody, nawet bardzo młody – i miałem wielką ochotę zostać świętym, i to jak najszybciej.

Żeby się zbyt temu nie dziwili ci, którzy właśnie teraz są młodzi albo bardzo młodzi, a mimo to dążeniem do świętości za bardzo się nie interesują, dodam, że w czasach mojej młodości także nie wszyscy chcieli do świętości dążyć, bo także byli wielcy i mali grzesznicy – różnili się jednak oni od nam współczesnych młodych, że się nie odważyli Pana Boga przesunąć na daleki margines. Stale się z Nim spotykali i chociaż nie wszystkie przykazania Boże zachowywali sumiennie i starannie, to jednak wiedzieli, że są wielkimi grzesznikami i przynajmniej w okresie wielkanocnym próbowali nawiązać serdeczną łączność z Panem Bogiem – bodaj na kilka świątecznych dni. Nic dziwnego zatem, że wtedy w młodych ludziach kielkowało, a czasem nawet wyraźnie wschodziło i rozwijało się pragnienie świętości. Nie byłem zatem żadnym wyjątkiem. W mojej klasie takich spragnionych świętości chłopców było przynajmniej czterech i trzech z nich po wielu latach teologicznych studiów doczekali się święceń kapłańskich, a jeden założył dobrą rodzinę, która trwa do dnia dzisiejszego; dziewcząt – moich miłych koleżanek – spragnionych świętości było jeszcze więcej, chociaż ani jedna z nich nie została zakonnicą.

Kiedy jednak wstąpiłem do zakonu, owo piękne pragnienie świętości nie tylko się we mnie nasiliło, ale także nieco zmieniło – nie tyle może kierunek, bo kierunek w świętości jest zawsze jeden i ten sam przecież, ile nasilenie. Nic dziwnego zatem, że w czasie przez cały miesiąc odprawianych rekolekcji postanowiłem możliwie szybko wydostać się na same szczyty świętości. I nie wiadomo, co by z tego wyszło, gdybym przypadkiem nie spotkał bardzo mądrego spowiednika, który zresztą już miał swoje lata. Kiedy mu przedstawiłem mój świątobliwy plan, uśmiechnął się łagodnie, podrapał się za uchem i powiedział do mnie mniej więcej tak:

„Nie spiesz się tak bardzo, bo nie wiadomo, jak długo jeszcze będziesz żył. Jeżeli w ciągu jednego roku na sam szczyt własnej świętości się wydrapiesz, to może się zdarzyć, iż z tego wysokiego szczytu zobaczysz, że na dole jest całkiem ładnie, i zaczniesz, niby to przypadkiem, powoli, ku dolinom złazić. A na dolinach trudno ci będzie świętość spotkać, a może i tak być, że szczyt ci gdzieś się schowa”. Już wtedy byłem na tyle mądry, żeby się przynajmniej zastanowić nad tym, co starsi mówią, toteż od tego czasu już się tak bardzo nie spieszyłem z dążeniem do świętości,



a po wielu latach bardzo powolnego wędrowania, a czasem także wylegiwania się, niby to ze zmęczenia, jeszcze jedno sam już zrozumiałem: szczyt mojej własnej świętości istnieje i nie tylko mogę, ale powinienem go zdobyć, dopóki jednak żyję na tej ziemi, ciągle jestem w drodze, która się wejściem na ów szczyt powinna skończyć, i żebym wiedział, że ku szczytowi się posuwam powoli, to ta droga ciągle wiedzie pod górkę, czasem nawet bardzo stromym zboczem. Bywa i tak, oczywiście, że mi się idzie i szybko, i wygodnie, jak idzie turysta, który po bardzo długiej czasem wspinaczce wydostanie się na kawałek pięknej równiny, zazwyczaj jednak jest to wspinaczka, która wymaga wielkiego wysiłku i trudu wielkiego, a także natężonej uwagi.

Gdzie zatem jest ten szczyt mojej świętości? Po tak wielu latach wędrowa-

nia i objania się równocześnie, nieraz bardzo grzesznego, teraz już wiem: na szczycie mojej własnej świętości znajdę się dopiero po mojej fizycznej śmierci, kiedy to twarzą w twarz zobaczę Pana Boga w Trójcy Świętej Jedynej. Wtedy już się nie będę obawiał nawet najbardziej uroczych dolin, bo one także będą napelnione nieskończoną świętością mojego Pana Boga. Nie ma zatem najmniejszego sensu pytanie, gdzie jest szczyt mojej świętości, podobnie jak nie ma sensu pytanie, gdzie jest ścieżka na ten szczyt wiodąca. Bo droga do świętości jasno się nam jawi od czasu, kiedy Naród Wybrany u stóp góry Synaj zawarł raz na zawsze przymierze z Panem Bogiem.

Tę drogę sam Pan Jezus potwierdził wielokrotnie, najpiękniej jednak opowiada o tym święty Mateusz: „A oto zbliżył się do Niego pewien człowiek i zapytał: Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne? Odpowiedział mu: Dlaczego Mnie pytasz o dobro? Jeden tylko jest Dobry. A je-

śli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania. Zapytał Go: Które? Jezus odpowiedział: Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego, jak siebie samego”. Oczywiście, co jakiś czas w naszym życiu trafia się ciąg dalszy tej cudownej rozmowy: „Odrzekł Mu młodzieniec: Przestrzegałem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje? Jezus mu odpowiedział: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”. Młodzieniec ewangeliczny odszedł od Jezusa smutny, bo miał spory majątek i pewnie był do niego przywiązany nadmiernie. Nas na tej drodze co najwyżej może przerażać trud rzeczywisty, bo – jak już powiedziałem – droga ku Panu Bogu wymaga od nas wysiłku, i trud urojony, który nam przed oczy stawia nasz wróg i wróg Pana Boga, diabeł. Trud rzeczywisty ułatwia nam i osładza rzeczywista obecność Pana Boga tak blisko nas, że ani ręki wyciągać nam nie potrzeba, ani nawet oczu podnosić. A trud urojony? Już kiedyś o tym pisałem. Wystarczy nam jedno jedyne tylko spojrzenie na Jezusowy Krzyż, a trud urojony zniknie nam z oczu, jak zły sen znika po każdym przebudzeniu.

Moje spotkania z Papieżem

Pierwszy raz zetknąłem się z kardynałem Wojtyłą w 1971 r., kiedy to dostałem zaproszenie na posiedzenie Komisji Apostolstwa Świeckich (KAŚ), której On przewodniczył. Od tego czasu z kardynałem Wojtyłą spotykałem się wiele razy.

Spotkania te służyły głównie wypracowaniu metod i sposobów funkcjonowania katolików świeckich w trudnych czasach wprowadzania posoborowych zmian w polskim Kościele. W pamięci utkwiło mi z tego czasu kilka scen, które obrazować mogą osobę Karola Wojtyły, a jednocześnie ducha tamtych czasów.

Gdy pierwszy raz wziąłem udział w posiedzeniu KAŚ, widziałem, że kard. Wojtyła cały czas załatwia bieżącą korespondencję. Pomyślałem: po co my tyle gadamy, skoro on robi co innego. Jednak pod koniec posiedzenia kardynał, ku zdumieniu wielu z nas, dokonał podsumowania, w którym zawarte były wszystkie istotne problemy. Miał tak niepojętą podzielną uwagę...

Innym razem, gdy wyjazd na staż do Niemiec uniemożliwiał mi udział w dyskusji o bierzmowaniu (w dyskusji na ten temat powołana była podkomisja, pod przewodnictwem bp. Czesława Domina, do którego jeździliśmy oboje z żoną – Wandą), prosiłem kardynała o to, by pozwolił, aby zamiast mnie udział w posiedzeniu wzięła Wanda (a w tym czasie w Polsce o sytuacji w Kościele zazwyczaj dyskutowali mężczyźni). Odpowiedział: osoby w Komisji są powołane *ad personam* (łac. – do osoby) – no, ale... niech przyjedzie!

Z kolei – oboje z żoną uważaliśmy, że w parafiach powinna funkcjonować instytucja świeckich szafarzy Komunii św. (szczególnie chodziło nam o zanoszenie Komunii chorym). Postawiłem ten problem na posiedzeniu KAŚ. Kardynał zwrócił się do p. Hejnosza, rolnika z diecezji przemyskiej: – Panie Hejnosz, a gdyby świeccy rozdawali Komunię, ludzie nie zgorszyliby się? – Zgorszyliby się, księżo kardynale. – Odpowiedział zapytany. – No widzi pan? – Odpowiedział kardynał. I sprawa upadła. Gdybym od razu postulował roznoszenie Komunii do chorych – byłaby większa szansa, a tak, przez maksymalizm (chciałem przy tej okazji przeforsować

możliwość, by szafarze uzyskali możliwość rozdawania Komunii w kościołach), przegrałem ze zdroworozsądkowo myślącym Hejnoszem, którego – nawiasem mówiąc – bardzo ceniłem.

W Komisji Apostolstwa Świeckich zastanawialiśmy się nad problemami całej społeczności wiernych, ale też nad nami samymi. Gdy zostałem członkiem KAŚ dyskutowane było „Dyrektorium apostolstwa świeckich”. Wspólnym naszym zamierzeniem było dostosowanie soborowego dekretu o tej tematyce do warunków panujących w Polsce. Jednym z postulatów było dawanie świadectwa o swojej wierze. Pamiętam, że był to dla mnie problem: jak dawać świadectwo, nie manifestując tego przesadnie (mówiąc w przesadzie: żeby nie chodzić z napisem na czole „jestem wierzącym katolikiem”). Ponadto, nie ukrywam, nie było łatwo – w środowisku obojętnym lub nawet wrogim – dawać to świadectwo. Do dziś nie wiem jak to zalecenie spełniałem. To mógłby powiedzieć tylko ktoś, kto pracował wtedy w Instytucie Budownictwa Politechniki Wrocławskiej...

Po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża moje z Nim kontakty stały się z oczywistych względów zdecydowanie rzadsze. Sięgając pamięcią wstecz przypominam sobie parę szczególnych okoliczności.

Jeszcze w październiku 1978 r. napisałem doń list z gratulacjami, na który dostałem odpowiedź, a w 1979 r. w Częstochowie razem z Teresą Szostek i Józefem Puciłowskim przekazaliśmy Janowi Pawłowi II dar od wrocławskiego KIK-u.

W 1984 roku byłem w Rzymie na posiedzeniu Komitetu Łącznikowego Europejskiego Forum Katolików. Na środowowej audiencji miałem miejsce w rzędzie, do którego Jan Paweł II podchodził po audiencji. Powiedziałem wtedy: – Ojciec Święty! – Ale kto? – Zapytał Papież, nie mogąc skojarzyć osoby



Fot. Archiwum Nowego Życia

z okolicznościami. – Czapliński z Komisji. – Ale pan posiwił! Niech pan pozdrowi żonę i KIK we Wrocławiu. Nawiązując do wcześniej usłyszaną katechezy dodałem: – Modlę się o to, abyśmy jak Abraham zawierali Bogu i Kościołowi i jako Kościół, abyśmy byli nadzieją dla świata. Usłyszałem: – To jest ważne! Kiedy pan wyjeżdża? – Jutro. – Odpowiedziałem. – A, to szkoda, bo byśmy pogadali.

W czasie Synodu Europy w 1991 r. byłem świeckim audytorem. Po jednej z sesji widzę jak korytarzem wychodzi Jan Paweł II. Jest nas tylko kilkanaście osób, oczywiście idę w kierunku Papieża. Ktoś jednak zaczyna z Nim rozmowę, ja się cofam, nie chcę przeszkadzać. Ale Jan Paweł II podchodzi do mnie i mówi: – To się jeszcze zobaczymy! Po kilku dniach dostaję zaproszenie na kolację.

Jaki wpływ wywarły na mnie spotkania z kardynałem Wojtyłą i Janem Pawłem II (i czy w ogóle wywarły wpływ)? Trudno na to jednoznacznie odpowiedzieć, bo zapewne wpływ był, ale nie jest on namacalny. Myślę, że pogłębiło się we mnie *sentire cum Ecclesia* tj. współmyślenie z Kościołem, czyli pogłębione poczucie członkostwa w Kościele i odpowiedzialności za Kościół w tym zakresie, w jakim mam na to wpływ. To taka myśl dość banalna, ale jak to ująć inaczej?

Kazimierz Czapliński

Prof. Kazimierz Czapliński (1926) – przewodniczący Krajowej Rady Katolików Świeckich (1994-98), członek zarządu Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu, b. dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodnego Politechniki Wrocławskiej, profesor zwyczajny, doktor inżynier budownictwa lądowego, nasz parafianin.

Dlaczego dla mnie Jan Paweł II jest święty

„Byliśmy w Castel Gandolfo. Ojciec Święty szedł wzdłuż szpaleru wiernych i właśnie rozmawiał z jakimś młodym Włochem. Stałem jakieś dwa metry od niego. Gorączkowo zastanawiałem się jak zwrócić na siebie jego uwagę. Powiedziałem głośno: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jan Paweł II skończył rozmowę i odszedł na jakieś 10 metrów, gdy nagle zawrócił i podeszedł do mnie. Zapytał skąd jestem, pobłogosławił i poszedł dalej. A mnie, jak małemu dziecku, popłynęły ze wzruszenia łzy z oczu.”

„Był dobry jak chleb. Po jego śmierci płakałem bardziej niż po śmierci rodzinnego ojca. Był dobry jak chleb.”

Podobne cytowanym wyżej wrażenia miało po zetknięciu z Janem Pawłem II wielu z nas. Przez prawie 27 lat pontyfikatu przyzwyczailiśmy się do naszego Papieża, do tego, że naucza, pokrzepia, uśmiecha się, śpiewa, jest. Taki bliski. A gdy go nagle zabrakło... Pustka, smutek, żal i... No właśnie, i co? Przyzwyczailiśmy się do obecności wśród nas Papieża niemal jak do powietrza, którego nie widzimy, a które jest nam niezbędne do życia. Minął czas żałoby, przeżyliśmy kolejnych 6 lat i od 1 maja 2011 roku Janowi Pawłowi II ma przysługiwać tytuł błogosławionego (a jak wielu zapewnia – niedługo – świętego). Co to dla nas oznacza? Czy obecność wśród nas Jana Pawła II rzeczywiście zmieniła nasze życie? Dlaczego dla mnie, dla Ciebie Jan Paweł II jest świętym? O odpowiedź na to pytanie poprosiliśmy naszych parafian. Towarzysząc uroczystościom beatyfikacyjnym Jana Pawła II niech każdy spróbuje odpowiedzieć na to pytanie w ciszy własnego serca.

Bogdan Szyszko

Najważniejsze powody, dla których uważam Jana Pawła II za świętego: 1. Kochał Boga nad wszystko i uczył tego innych. 2. Łączył trwałość przy Tradycji i postępowość. Zachowywał każdy szczegół tego, co wieczne i niezmiennie, a z duchem czasu reformował to, co zyskiwało dzięki reformie. 3. Bardzo cenił i szanował drugiego człowieka. Umiał słuchać, gdy z kimś rozmawiał i przebywał, był cały dla niego.

Magdalena, księgowa



Fot. Arturo Mori

Dlaczego Jan Paweł II jest święty? Dlatego, że poprzez swoje zachowanie stał się Wzorcem Osobowym dla wielu ludzi. W dzisiejszych szalonych czasach konsumpcji, pośpiechu, często braku wartości – swoim zachowaniem sprawiał, że każdy z nas umiał zatrzymać się na chwilę, zastanowić nad życiem, dostrzec dobro, zło. Potrafił w taki aksamitny sposób pokazać swoje słabości, swoją chorobę, starość jako coś normalnego, co czeka nas wszystkich. A często nie umiemy się z tym pogodzić. Potrafił przemówić do nas wszystkich, a zarazem do każdego z nas osobno, bo każdy z nas bez wyjątku z Jego kazań, publikacji wyłowił coś pozytywnego, dobrego dla siebie. Święty za normalność, dobry przykład, za to, że będąc blisko Niego zawsze chciało się być lepszym.

Małgosia, nauczycielka

Spotkanie z Janem Pawłem II było moim marzeniem i o wlos nie doszło do skutku. Bardzo żałowałam, że nie wybrano mnie do obsługi medycznej, podczas pielgrzymki papieża we Wrocławiu. Poszłam na film, żeby poznać lepiej życie i przesłanie tego wielkiego człowieka. Przez prawie cały film miałam łzy w oczach ze wzruszenia. Słowa, gesty, sposób bycia był tak naturalny. Skromność aż zadziwiała. Inteligencja, wielka wiedza mogły być tylko darem od Boga. Podziwiałam także to, że Papież zauważał pojedynczego człowieka bez względu na kolor skóry czy wyznanie. Teraz jest obecny w moim życiu. „Modlitewnik za wstawiennictwem Jana Pawła II” leży pod ręką. Bardzo często sięgam po niego. Czytam tam, gdzie mi się otworzy i zawsze są to słowa akurat dla mnie i na tę sytuację, w której akurat się znajduję.

J.G Ostrowska

Jan Paweł II nauczył mnie zawierzenia Panu Jezusowi! Wszelkie decyzje, radości, pragnienia, jak też lęki, zmartwienia, choroby i kłopoty codziennego życia – oddaję Panu Jezusowi! Jestem wolna. Jesień mojego życia stała się lżejsza i bardziej radosna. Dziękuję Ci, Janie Pawle II!

R. Juszcak, emerytka

Bóg pragnie, aby każdy został zbawiony. Dał On nam Swojego Syna Jezusa, aby pokazał nam drogę do tego celu. Jezus z kolei przekazał swoją władzę Piotrowi. Piotrem na przełomie XX i XXI wieku był papież Jan Paweł II. Jan Paweł II dużo nauczał i mówił o Jezusie i o Jego Matce, Maryi, jak również o Duchu św. Czynił to w sposób nigdy nie uwłaczający ludzkiej godności. Nigdy nie poniżał grzesznika, a sam siebie nie wywyższał. Zawsze wskazywał grzesznikowi środki, jakich, aby się zbawić, ma użyć. Miał też dużo pokory w sobie, choć posiadał ogromną wiedzę na temat prawd wiary i o Bogu. Jan Paweł II mógł wiele dokonać, gdyż działał pod nadzorem Ducha Świętego.

Jarosław Bielecki

Głos za życiem

W dniu 25 marca świętowaliśmy uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Kościele obchodzoną też jako Dzień Świętości Życia. W tym dniu, jak co roku, podjęliśmy w naszej parafii przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.



Fot. Bogdan Szyszko

Co to jest Duchowa Adopcja? Jest to przyjęcie w modlitewną opiekę jednego dziecka, któremu grozi utrata życia w łonie matki, np. przez aborcję. Imię tego dziecka znane jest jedynie samemu Bogu. Modlitwą ogarniamy nie tylko poczęte dziecko, ale również jego rodziców, aby je przyjęli z miłością i dobrze wychowali po urodzeniu. Czas trwania tej modlitewnej opieki wynosi 9 miesięcy. Osoba podejmująca Duchową Adopcję zobowiązuje się do trzech rzeczy, które winna codziennie wykonać: odmówić modlitwę znajdującą się na deklaracji, którą każdy otrzymał, modlitewnie rozważyć jedną dziesiątkę Różańca św. (dowolną tajemnicę) oraz spełnić dobry uczynek.

Sam fakt podjęcia Duchowej Adopcji już jest dobrym uczynkiem, ale kogo stać na więcej, może podjąć dodatkowo czyn. Dobrze uczynki mogą być małe, ale konkretne – takie, które budują przyjaźń i miłość w rodzinie, w życiu społecznym, kościelnym. Do dobrego uczynku można zaliczyć również uczestnictwo w nabożeństwach, częstszą spowiedź i Komunię św. lub dodatkowe modlitwy (litanie, nowenny, koronki). Zapomnienie odmówienia modlitw w jakimś dniu nie jest grzechem. Grzechem jest świadome i dobrowolne zlekceważenie

złożonego Bogu przyrzeczenia. W przypadku krótkiej przerwy, należy Duchową Adopcję kontynuować, przedłużając modlitwę o opuszczone dni. Długa przerwa (miesiąc, dwa) przerywa Duchową Adopcję.

Kto może przyjąć Duchową Adopcję? Każdy człowiek – bez wyjątku. Nawet młodsze dzieci – pod opieką rodziców. Duchową Adopcję można podejmować uroczyście, tak jak zrobiły to osoby podczas wspomnianej Mszy św., lub indywidualnie, w każdym czasie, najlepiej w czasie świąt maryjnych. Deklaracje są zawsze dostępne przed kancelarią parafialną.

Duchową Adopcję podjęły w tym roku w uroczysty sposób 33 osoby. Złożyły one stosowne deklaracje, których rejestr można znaleźć w zeszycie Duchowej Adopcji, znajdujący się w kancelarii parafialnej.

Zapraszamy wszystkie te osoby na czuwania modlitewne, które odbywają się w każdy ostatni poniedziałek miesiąca, po Mszy św. wieczornej o godz. 18.00.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

*Animatorka Duchowej Adopcji
Zdzisława Pilarczyk*

ABY STAĆ SIĘ MAŁYMI I ŻYĆ W SYNOWSKIM POWIERZENIU SIĘ OJCOSTWU BOGA



Fot. Bogdan Szyszko

Ponad 20 lat temu, w naszej parafii, powstała wspólnota neokatechumenalna złożona z osób w różnym wieku i zróżnicowana społecznie. Mieliśmy pragnienie, by nauczyć się kochać Pana Boga i drugiego człowieka, by nasza wiara stawała się coraz bardziej dojrzała, a relacja z Jezusem osobista i bliska. W tym rozwoju duchowym, od początku powstania wspólnoty, pomagali nam katechiści – ekipa złożona z ludzi świeckich i księży. Do dziś, co pewien czas spotykają się z nami, by pomagać, prowadzić różne etapy przewidziane na tej drodze, dawać wskazania konieczne w poszczególnych fazach i etapach duchowego rozwoju. Pod koniec lutego bieżącego roku zostaliśmy zaproszeni do Poznania na 3-dniową konwiencję, by móc razem przebywać, modlić się, słuchać katechez. Tym razem odkrywaliśmy, czym jest synowskie powierzenie się ojcostwu Boga. Konwiencja zapoczątkowała cykl spotkań z katechistami w parafii.

Gościliśmy ich też 19 marca i u nas. Przyglądanie się faktom z naszego życia, naszym decyzjom, wyborom, temu czym wypełnione jest nasze serce, pomogło nam zobaczyć czy rzeczywiście jesteśmy dziećmi Boga – „Zaprawdę, powiadam wam: jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego”. Mamy nadzieję, że dzięki Panu Bogu, pomocy Ducha Świętego, ochraniani przez macierzyństwo Maryi i Kościoła coraz bardziej będziemy stawać się dziećmi Bożymi, a tym samym kroczyć drogą do królestwa niebieskiego.

Małgorzata

Pan Bóg nie strzela w szczypiorek

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne głosił w naszej parafii o. Tomasz Nogaj, jezuita, duszpasterz ze Starej Wsi, dyrektor Ignacjańskich Dni Młodzieży. Aby, oprócz przemian duchowych, które mamy nadzieję – dokonały się w wielu rekolektantach, został jeszcze jakiś materialny ślad „na później”, poprosiliśmy Ojca Tomasza o chwilę rozmowy.

Głos Poczieszenia: Według ostatnich doniesień prasowych podobno coraz mniej ludzi chodzi na rekolekcje. Jak Ojciec myśli, dlaczego?

O. Tomasz Nogaj SJ: – Moje doświadczenie jest absolutnie inne. Przede wszystkim młodzież. Zarówno w moim regionie (południowo-wschodnia Polska), jak i tutaj – ludzie są, zwłaszcza młodzież. Trzeba ich znaleźć, zachęcić, troszeczkę zmotywować, zaprosić, natomiast nie przereklamowywać rekolekcji. Okazji do „duchowych ćwiczeń” jest w ciągu roku mnóstwo, tych na wyjazdach i tych w parafiach, i chodzi o to, żeby nie przesadzić. A druga sprawa, to jak popatrzę na waszą „młodzież starszą wiekowo”, to nie to, że tylko „siwo” w kościele. To są ludzie młodzi duchem, niesamowici, którzy chcą przychodzić do Pana Jezusa. Pełny kościół na 8.00, pełny na 18.00, troszkę mniej wieczorem. Jestem zaskoczony frekwencją, że tak fajnie odpowiedzieli. Nie wiem jaka była reklama rekolekcji wcześniej, natomiast absolutnie widzę, że w każdym z nas jest potrzeba właśnie takiego odnowienia relacji z Panem Bogiem poprzez rekolekcje.

Po co nam są właściwie potrzebne rekolekcje?

– Rekolekcje to taki duchowy czas burzy. Pioruny nie strzelają w szczypiorek, tylko w wielkie samotne drzewa. Wtedy kiedy odchodzimy od wspólnoty i od Pana Boga przez grzech, to Dobry Bóg takim duchowym „grzmotem” chce nas osiągnąć. Pan Bóg nie strzela w szczypiorek, tylko w wielkie drzewo. W związku z tym myślę, że każdy, kto jest takim duchowym samotnikiem zmagającym się z grzechem, ma szansę na to Boże „uderzenie” miłości. Pan Bóg widzi to samotne drzewo w nas, że jest tam grzech, w który On chce uderzyć.

Stąd możliwość odświeżenia siebie, przez posłuchanie, przez zweryfikowanie mojej dotychczasowej wiedzy i doświadczenia na temat Pana Boga oraz mojego później z Nim spotkania. Myślę, że każdy rekolekcionista jakoś chce zachęcić i zmotywować do spotkania z żyjącym zmartwychwstałym Panem Jezusem. Nie mówić tylko Nim, ale dać świadectwo, jak sam żyje i potem zaprosić człowieka, żeby to zrobił godnie, tak od serca, od siebie.

Co Ojciec chciał nam przekazać podczas rekolekcji, które głosił?

– Miałem pewien czas na przygotowanie się. Szczerze przyznam – bardziej skupiłem się na modlitwie w intencji



Fot. Bogdan Szyszko

rekolekcji i tych wszystkich, których spotkam, niż na przygotowaniu jakichś ekstra tekstów, jakichś mocnych mobilizacji i zachęt. Chciałem się najpierw pomodlić w intencji tych ludzi i tych rekolekcji, żeby Pan Bóg pozwolił mi stać się narzędziem na Jego drodze. Jego do człowieka. Nie znałem ludzi, do których mówiłem. Jak się ich zna, ich sprawy i problemy, którymi żyją, codzienne trudności, kłopoty, sukcesy, porażki, to człowiek się wtedy do tego właściwie odnosi. Tu nie miałem zielonego pojęcia, kogo spotkam od poniedziałku do środy, codziennie na trzech Mszach św.,

czy na siedmiu w niedzielę. Spotkałem starsze zgromadzenie w kościele.

Ale tak jak powiedziałem – młode duchem. Oni patrzyli, słuchali. Byli ciekawi tego słowa... Na ile udało się dotrzeć – nie wiem, ale skupiłem się na czytaniach z Ewangelii, na czytaniach dnia. Nie, żeby jakoś specjalnie sztukować, dobierać Ewangelię do tego, co sobie przygotowałem sto lat wcześniej i teraz to tylko opowiem... Dostosowałem się do rytmu liturgicznego i w czytaniach i w Ewangelii – Dobrej Nowinie z danego dnia. Chciałem jak najwięcej wyłuskać dla ludzi, którzy w większości codziennie chodzą do kościoła. Oni są. Jak rozmawiałem z Ojcem Proboszczem – frekwencja na rekolekcjach jest ciut większa, ale ci właśnie parafianie są w sporej części w kościele codziennie. Chciałem ich zainspirować. Stąd w kazaniach uwypuklenie tej informacji, tej Dobrej Nowiny, którą nam Pan Bóg daje przez Ewangelię z dnia.

I tam mieliśmy ślepcę, mieliśmy człowieka cierpiącego, mieliśmy chłopca, który został uzdrowiony na odległość i dzisiaj – w ostatni dzień rekolekcji ta relacja Pana Jezusa do swojego Ojca, o której tak fajnie i tak bardzo konkretnie opowiada Pan Jezus. Idzie na całość i mówi: „dokąd ja działałem, mój Ojciec działa i On działa przeze mnie”. Stąd postawienie na Chrystusa, który jest z zupełnie innego świata.

Co jest według Ojca najważniejsze podczas rekolekcji? Wysłuchanie nauk, a może spowiedź?

– Przez pierwsze trzy dni stawiałem akcent na kwestię uzdrowienia. Ufam, że wybrzmiała, po to, żeby rzeczywiście dać człowiekowi nadzieję, że poza nim jest ktoś, kto mu pomoże się przemienić. Takim kimś w codziennym życiu pewnie jest lekarz, ktoś, kto się zna na

rzeczach zdrowotnych i warto się mu w tych kwestiach podporządkować, poddać, żeby mnie prowadził, towarzyszył, leczył. Wczoraj postawiłem ciekawe pytanie, na które sam próbuję znaleźć odpowiedź: Pan Jezus leczy czy uzdrowia? Podsumowując trzy dni Jego uzdrowień, wielkich przemian u konkretnych ludzi zauważmy, że pan Jezus nie uzdrowił wszystkich.

Uzdrowił jedną osobę pierwszego dnia, drugą drugiego i w trzecim dniu znów tylko jedną. To jest zadziwiające, że Pan Bóg nie robi masówki. Pan Bóg dociera do konkretnego człowieka, więc w tym jest przekaz – może i mnie Pan Bóg chce uzdrowić? Jeśli oczywiście potrzebuję uzdrowienia, bo jeśli nie, to wszystko gra. Moja wiara może się tylko umocnić.

Czyli rekolekcje to okazja do rozpoczęcia procesu leczenia, podczas którego może nastąpić uzdrowienie?

– To będzie wołanie, myślę, każdego człowieka, który zdecyduje się na to. Zwłaszcza tych właśnie w średnim i starszym wieku, którzy doświadczają chorób, cierpienia, jak mężczyzna z wczorajszej Ewangelii. Niesamowicie cierpiał – bezimienny, jak wielu z nas – przez 38 lat. Ludzie niosą swoje bolesti, swoje choroby, swoje cierpienia i nie mogą znaleźć kogoś obok, kto by im pomógł wejść do sadzawki, która się poruszy, żeby nastąpił moment odzyskania zdrowia, pełni sił, radości, która jest nie tylko symbolem. Człowiek chce być radosny, chce być zdrowy, chce się angażować, chce być zajęty, chce coś robić dla innych, dla Pana Boga też. U takiej osoby najpierw musi być otwarta deklaracja: ja mogę potrzebować uzdrowienia. Panie Boże, uświadom mi, w którą stronę mam pójść, żeby pozwolić Ci zadziałać w moim życiu. Doświadczyłem sam czegoś takiego, co mogę nazwać uzdrowieniem wewnętrznym, uzdrowieniem historii mojego życia. Były pewne dramatyczne, trudne wydarzenia w moim życiu, gdzieś tam w historii, z którymi chciałem sobie poradzić i mówię: to jest możliwe! Pan Bóg nie traktuje mnie anonimowo i żadnej masówki nie robi.

Rozumiem, że rekolekcje są takim momentem, w którym możemy liczyć na podobny efekt?

– Absolutnie. I trzeba pozwolić Panu Bogu na uderzenie piorunem i nie uważać się za szczypiora tylko za wielkie

drzewo, w którym jest coś, w co Pan Bóg może wałnąć, może uderzyć. Trzeba pozwolić na to.

Niech to zgruchocze, bo grzech jest do poharatania, do zniszczenia, do rozwalenia, do wypalenia.

Czy jest jakiś ideał rekolekcji, do którego Ojciec chciałby w przyszłości dążyć?

– Bardzo mi się podobala ta rzecz, którą zrobiliśmy wczoraj wieczorem, mianowicie spotkanie z chętnymi poza naukami rekolekcyjnymi. Porozmawialiśmy troszkę o doświadczeniu rekolekcji młodzieży i o Dniach Młodzieży.

A coś więcej na ten temat?

– Ksiądz proboszcz zaproponował takie spotkanie po Mszy św. o 19.30, a więc tej, na którą szczególnie była zapraszana młodzież. I młodzi powiedzieli mi parę słów: że długo mówię, że w połowie tego, co mówiłem było fantastycznie a druga połówka może była niepotrzebna... Każdy rekolekcje przeżywał inaczej. Moim ideałem byłoby wprowadzić więcej praktyki, czyli mówiąc o uzdrowieniu, zaprosić ludzi do modlitwy o uzdrowienie. Bardzo prosiłem Pana Jezusa, aby uzdrowił ludzi z tego, z czego potrzebują być uzdrowieni.

Modlić się o uzdrowienie uczuć, zranień, chorób historii życia – to jest nasze zadanie jako kapłanów. Robimy to w sakramencie pojednania, w sakramencie namaszczenia chorych. Dać ludziom możliwość, by podnieśli ręce do góry, żeby w ciszy swojego serca, bądź głośno, poprosili Pana Boga o uzdrowienie tego, co powinno być w nich uzdrowione. To byłby taki mój ideał rekolekcji, gdy słowo wprowadzamy bardzo konkretnie w czyn od razu po naukach. Słowo poparte czynem. Tutaj zrobiliśmy spotkanie, porozmawialiśmy o rekolekcjach z młodzieżą. Ufam, że starsi, troszeczkę na innym poziomie odbierali moje kazania i że będą w stanie na tyle się otworzyć indywidualnie na Pana Boga, żeby ten Boży czyn się dokonał. Że przełoży się to na modlitwę, w której poproszą o doznanie uzdrowienia. Mam nadzieję, że pytanie: „dlaczego w kółko mówił o uzdrowieniu?” przełoży się na osobistą refleksję, rozmowy między ludźmi. Czy nie warto by w tym kierunku pójść? I nie bać się. A naszym zadaniem jako kapłanów jest służyć tym charyzmatem, w którym możemy Pana Boga, razem z osobą, która przychodzi, prosić

w modlitwie wstawienniczej. Może tego właśnie brakło trochę z mojej strony, jako propozycji, ale myślę, że starsi ludzie inaczej to przeżywają. Mają swoją głębię doświadczenia Pana Jezusa i kto będzie chciał, naprawdę dobrze to wykorzysta.

Życzę ojcu, żeby każde następne rekolekcje były spełnieniem tego, co wynika z poprzednich: żeby się udawało i przemienić siebie, i podać taką ofertę innym ludziom, która w jak największym stopniu, jak najbardziej trafnie ich potrafi przekonać.

– Mnie fascynuje to, że ludzie przychodzili, że nie zostawili tego zaproszenia mówiąc: „no dobra, są rekolekcje, ale ja mam robotę”. I byli na tych rekolekcjach – to jest fascynujące, że w tak dużym mieście, tak wielu ludzi znalazło czas, żeby zmierzyć się z grzotem Pana Boga.

W imieniu redakcji Głosu Pocieszenia rozmawiał Bogdan Szyszko. Współpraca Agnieszka Król, Aleksandra Kumasza.

** Pełny tekst rozmowy z o. Tomaszem Nogajem SJ, w której poruszyliśmy też wątki bardziej osobiste, można znaleźć na parafialnej stronie www.dworzak.pl, w zakładce Głos Pocieszenia i na dole: Głos Pocieszenia – artykuły (red.).*



Niech Zmartwychwstały Chrystus obdarza łaskami Tych, którzy widzą w Jego Zmartwychwstaniu, swoją radość i nadzieję.

Życzy

Związek Piłsudczyków
Oddział Wrocław
Szweduk
Zdzisław Szewczuk
prezes



Wojownicy światła

Podziękowania Magis-u

Młodzież Magis bardzo dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do zebrania pieniędzy przy okazji sprzedawania palm. Dziękujemy tym, którzy przynieśli bukszpan, pomagali przy robieniu palemek, oraz docenili naszą ciężką pracę i dokonali zakupu. Informujemy, że zebraliśmy 3100 zł. Pieniądze te zostaną przeznaczone na dofinansowanie naszych letnich rekolekcji. Bóg zapłać!



Fot. Bogdan Szyszko



Fot. Bogdan Szyszko



Fot. Bogdan Szyszko

Młodzieżowe drogi krzyżowe

Podczas Wielkiego Postu postanowiliśmy po raz kolejny przedstawić swoje innowacyjne podejście do drogi krzyżowej. W ciągu pięciu kolejnych piątków w dolnej kaplicy staraliśmy się jak najoryginalniej przedstawić Mękę Jezusa nie zapominając przy tym o jej największej istocie – miłości Boga do człowieka.



Fot. Bogdan Szyszko

Każdego z twórców kosztowało to wiele stresu – czy wszystko pójdzie po naszej myśli, czy ludziom się spodoba? Dodatkowym wyzwaniem było porozumienie się z drugą grupą, ponieważ każdą drogę przygotowywały dwie magisowe grupy. Jednak współpraca, co do której wiele osób miało na początku obawy, okazała się bardzo owocna. Każda z grup miała swój pomysł, a jako że nasza kreatywność jest nieograniczona, często zaskakiwaliśmy siebie nawzajem. Rozpoczęliśmy od Pasji w formie pantomimy, będącej wynikiem pracy Owłosionych. Następnie były rozważania, które były okazją do wyciszającej modlitwy, przygotowane przez Ziółka i BlueScreen. Dużym zaskoczeniem był pomysł Sigamu i Skomplikowanych: męsko-damskie połączenie zaowocowało poetyckimi i rymowanymi rozmyśleniami. Mamby i Mućki wykorzystując swoje ak-

torskie umiejętności przedstawiły krótkie scenki połączone z modlitewnymi rozważaniami. Na sam koniec Animatorzy zaproponowali odniesienie Drogi Krzyżowej do swojego życia, poprzez krótką modlitwę przy każdej ze stacji.

Magisowe drogi krzyżowe z roku na rok się zmieniają. Każdy z nas chce zaprezentować swoją wizję Pasji. Chcemy odstąpić kawałek siebie, powiedzieć o tym, co nas najbardziej w niej ujmuje i zastanawia. Burza mózgów, która pojawia się przy przygotowaniu takiego nabożeństwa dostarcza wielu nowych pytań, ale i odpowiedzi. Nierzadko dochodziło do małych starć i napięć spowodowanych różnicą zdań i wyobrażeń, jednak im cięższa praca, tym lepsze owoce. Mamy więc nadzieję, że modlitwa z nami była owocna i bardzo dziękujemy za państwa obecność :).

Hania

Najpiękniejsza noc roku

Wielkanoc to dla mnie najpiękniejszy czas w Kościele. Oczywiście przede wszystkim dlatego, że sama treść tych świąt jest zachwycająca: męczeńska śmierć Jezusa, która jest wyrazem najwyższej miłości.

Czasem, gdy myślę o tym chce mi się płakać... Chyba dlatego, że nie mogę pojąć, że ktoś pokochał mnie aż tak bardzo. Moje serce nie jest w stanie przyjąć takiego ogromu miłości.

Oprócz wyrazu jaki niesie ze sobą Wielki Tydzień, zachwycająca w nim jest również forma. Kiedyś bardzo męczyły mnie długie godziny, jakie spędzałam na nabożeństwach tego okresu. Wielu ludzi w moim wieku również w ten sposób argumentuje swoją niechęć do tych świąt. Jednak od około 3 lat, co roku, odkrywam głębokie piękno w tym, co proponuje nam w czas Wielkiego Tygodnia Kościół.

Całość zaczyna się już w Niedzielę Palmową. Wtedy, przy okazji robienia oraz święcenia palm ujawnia się we mnie po prostu małe dziecko. Lubię kolorowe wstążki i kwiaty z suszu. Może komuś wydawać się to płytkie, ale to po prostu budzi uśmiech na mojej twarzy. W tym dniu chrześcijanie wydają mi się radośni w bardzo szczególny sposób. Z jednej strony dobrze wiemy, że Jezus

wjeżdża do Jerozolimy, aby umrzeć. Z drugiej – po prostu cieszymy się tym, że możemy być blisko Niego, patrzeć jak nasz Król przybywa, aby nas zbawić. Kolejnym wspaniałym dniem jest Wielki Czwartek. Symbol obmycia nóg i próba uświadomienia sobie, że Jezus chce stać się naszym sługą. To tak trudne do pojęcia... Król, który chce mi służyć. Jest to dla mnie szczególna chwila refleksji nad tym czy chcę mu pozwalać na to, by mi służył, by był blisko mnie. Później przychodzi Wielki Piątek. Mimo, że droga krzyżowa w tym dniu nie różni się zbyt od wcześniejszych, świadomość tego, że przede mną nocne czuwanie przy Jego grobie sprawia, iż jest wyjątkowa. Wartę przy Grobie Pańskim często pełnię razem z moim Tatą. Jest też zwykła godzina, w której razem z innymi magisowiczami czuwamy przy nim. Jednak mimo tego, że lubię wspólne pieśni i modlitwę, tej nocy najlepiej modli mi się, gdy jestem prawie sama. Gdy przy Grobie zostają 3-4 osoby. Cisza, która wtedy panuje nie jest ani niezręczna, ani



Fot. Bogdan Szyszko

przerazająca. Przynosi spokój, którego często mi brak.... Po tej nocy przychodzi najbardziej oczekiwany przeze mnie dzień – Wielka Sobota! Chociaż bardzo lubię malowanie pisanek (choć ten zwyczaj powoli zamiera, u nas w domu prześcigamy się w pomysłach na jajeczne wdzianka) oraz święcenie pokarmów, sobota to przede wszystkim szykowanie się na wieczór. W domu panuje ogólne zamieszanie ze względu na fakt, że przy Liturgii Wigilii Paschalnej prawie każdy (ja jedyna nie) ma swoje zadanie – mężczyźni w liturgicznej służbie ołtarza, Mama jako lektor świecki. Ja jednak szykuję się na najwspanialszą noc całego roku. Podczas tego nabożeństwa czytane są najpiękniejsze fragmenty Pisma Świętego, a śpiew, który wypełnia kościół przysparza mi o dreszcze. I jeszcze na sam koniec procesja rezurekcyjna i wielka radość. Moja radość i świadomość, że w tym samym czasie cieszą się chrześcijanie na całym świecie.

Verka

Piątkowa alternatywa



Rys. Adrian Dudycz

Msze odbywają się w każdy piątek o godzinie 19.00 w dolnym kościele.

RooD

Kochający Chrystus wciąż czeka

Rekolekcje wielkopostne dla dzieci z klas 0-VI odbyły się w tym roku w dniach 6-7 kwietnia w szkole nr 82 i w dniach 12 i 13 kwietnia w szkole nr 109. Prowadził je ksiądz z naszej parafii – o. Andrzej Pełka SJ.

W każdej szkole dzieci były podzielone wiekowo na dwie grupy: młodszą – dzieci z klas 0-III oraz grupa starsza – dzieci z klas IV-VI. Celem rekolekcji było nauczenie kilku bardzo ważnych prawd naszego chrześcijańskiego życia. By je zapamiętać, każda prawda była przypisana do jednego palca dłoni (i tu rekolekcjoniście przydawała się bawełniana rękawiczka z pokolorowanymi palcami). Palec wskazujący oznaczał: BÓG MOIM PRZYJACIELEM! Każdy poszukuje przyjaciół. Odkrywamy

bro albo wybrać zło, tworząc piekło na ziemi. Bóg pragnie mojego szczęścia. Nie chce, abyśmy byli niewolnikami uzależnionymi od przeklinania, narkotyków, alkoholu, papierosów, telewizji, komputera, walkmana czy MP3 itd. Jeśli zobaczymy swoje uzależnienia, będziemy żałować i przyrzekniemy poprawę, dobry Bóg wybaczy nam wszystko w sakramencie pokuty i da nam łaskę bycia wolnym. Staniemy się świadkami Chrystusa i będziemy opowiadać o Jego mocy.

dobroci i w dzisiejszych czasach nie brakuje. Świadkiem jest mama, gdy modli się z dzieckiem. Świadkiem jest ojciec, który idzie z dzieckiem do kościoła. Świadkiem jesteśmy i my, jeśli pomagamy kolegom, jeśli sprzątamy swój pokój, jeśli przepraszamy skrzywdzonych, jeśli dobrze zachowujemy się w szkole...

Ostatnim zdaniem, którego należało się nauczyć pokazując czwarty, mały palec, było: EUCHARYSTIA MOIM POKARMEM! Pokarm jest ważnym elementem naszego życia. Musimy jeść, by żyć i mieć siłę. Bóg lituje się nad głodnymi. Karmi manną i przepiórkami swój lud na pustyni. Jezus wieczorem posila zgłodniałe tłumy słuchaczy, mając tylko 5 chlebów i 2 ryby. Spożywa też Paschę z apostołami mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje...”. W końcu nakazuje nam to czynić na Jego pamiątkę. Dzisiaj każdy jest zaproszony na tę niedzielną ucztę, która jest pamiątką tamtego wydarzenia. Przyjęcie Chrystusa pod postacią chleba czyni człowieka silnym. Nic go nie złamie;



też Boga jako przyjaciela, który przemawia do nas w życiu codziennym, ale szczególnie na kartach Pisma św. Jezus opowiada o tej przyjaźni i sam jest wrażliwym przyjacielem. Zapłakał np. nad grobem Łazarza. W imię przyjaźni zaprasza nas do świętości. Wiele przyjęło to zaproszenie, o czym świadczy piosenka: „Taki duży, taki mały może świętym być... zaśpiewana cudownie przez dzieci.

Następny palec, środkowy, przypominał dzieciom o wolności: JESTEM WOLNYM CZŁOWIEKIEM! Mogę zatem zostać świętym, wybierając do-

stąd następne hasło rekolekcji związane z trzecim, serdecznym, palcem – BĘDĘ ŚWIADCZYŁ O JEZUSIE! Świadkami mocy Bożej w Starym Testamencie był np. Abraham, Mojżesz czy Dawid. W Nowym Testamencie świadectwo o Jezusie złożył Jan Chrzciciel, a potem Apostołowie. Przez wieki Bóg wciąż powołuje świadków, którzy zaskakują świat. Rekolekcjonista wspominał m. in. o świadkach z Fatimy, o trójce dzieci (Łucja, Franciszek, Hiacyntha), które zaświadczyły o Maryi wzywającej świat do nawrócenia i do modlitwy różańcowej. Świadków Bożej

ani choroba, ani nieszczęścia, ani brak pracy, ani inne nieszczęścia.

W czasie tych krótkich rekolekcji, dzieci dużo śpiewały. I ładnie śpiewały. Rekolekcje zakończyły się rozdaniem zaproszeń na nietypową ucztę z informacją o niedzielnych Mszach św. Zapraszającym jest Jezus, który do każdego z nas kieruje następujące słowa: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”. Nie zmarnujmy tej okazji, bowiem kochający cię Chrystus wciąż czeka, i czeka....

AP



o. Jacek Siepiak SJ

Palcem po sumieniu

Pamiętamy wzruszającą scenę ewangeliczną, gdy Pan Jezus pisze na ziemi wobec tłumu mającego ukamienować kobietę dopiero co pochwyconą na cudzołóstwie.

Starszyzna wykorzystuje napięcie towarzyszące tej sytuacji, by wystawić na próbę Jezusa i pyta, co zrobić z tą kobietą. On odpowiada dość ryzykownie (można by powiedzieć), bo mówi, by pierwszy rzucił kamień ten, kto jest bez grzechu.

Na szczęście nie było tam nikogo, kto by uważał, że jest bez grzechu.

Myślę jednak, że Pan Jezus wcale tak nie ryzykował, ponieważ wcześniej pisał na ziemi. Nie wiemy co pisał. Ale tego też nie wiedzieli zgromadzeni tam ludzie. Mogli się tylko domyślać. Czego?

Jezus był znany jako cudotwórca, jako ten, co przenikał myśli ludzi, nawet myśli Mu nieprzychylne. Sądzę, iż ludzie z tłumu mogli sobie pomyśleć, że On zapisuje ich grzechy. Tym bardziej, że właśnie przerwał to pisanie, by rzucić im prowokacyjne: „Kto jest bez grzechu, ...”. Mieli prawo spodziewać się, że gdyby ktoś z nich zdecydował się postąpić jakby nie miał grzechu, to Jezus by ujawnił jego grzechy.

Dlatego odeszli i nikt nie rzucił kamieniem.

Ten fragment ewangeliczny Kościół stawia nam przed oczy niedługo przed świętowaniem Exodusu, czyli Świąt Paschy. Prawdopodobnie chodzi o oświecenie naszego własnego przejścia, naszej zmiany. Do Wielkanocy szykujemy się m.in. poprzez rekolekcje i spowiedź. Dobre świętowanie zależy od naszej świadomości własnego grzechu.

Nasze wyzwolenie zależy od tej świadomości. Trzeba przyznać, że jesteśmy trochę jak ten tłum zabierający się za kamienowanie. Oni mieli ukarać kogoś, kto ich osobiście nie skrzywdził. Kamienowali, bo taki był obyczaj, bo takie prawo obowiązywało, bo tak trzeba. Przypominają się czasy zniewolenia faszystowskiego czy komunistycznego, gdy wywlekano ludzi, zabijano ich lub wywłaszczano nie dlatego, że zrobili coś zbrodniczego, ale dlatego, że propaganda ich wskazywała, że takie prawa ustanowiono, że takie było przyzwolenie.

Ludzie często do ofiar nie mieli nic osobistego, a jednak robili rzeczy, których normalnie by się brzydili.

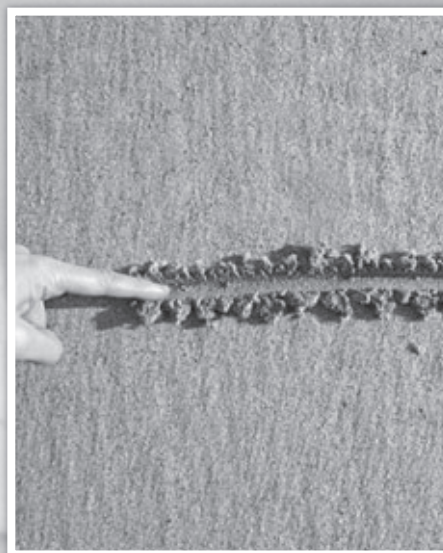
Jest to pewna forma zniewolenia, gdy robi się rzeczy jakich normalnie człowiek by się wstydził. Myślę, iż wielu z tego tłumu odeszło z ulgą, że nie muszą zabijać. Przeżyli moment wyzwolenia. Mogli postąpić według własnego sumienia, a nie według zbrodniczego „zwyczaju”. Przychodzą mi na myśl opowiadania tych, którzy przeżyli pogromy na Wołyniu. Bywało, że ci sami, których mobilizowano do przeprowadzenia napaści, wcześniej ostrzegali swoje ofiary. Sąsiad ostrzegał sąsiada, mimo że potem musiał palić jego dom. Jak wspaniale by się czuł, gdyby ktoś zwolnił go z tego palenia!

Tak pewnie czuli się przynajmniej niektórzy z tych, co nie musieli kamienować (sąsiadki?). I nas Pan Jezus chce wyzwolić z „obowiązku” kamienowania. Bo przecież i nas zmusza się do oceniania i potępienia według narzuconego klucza, bo ktoś należy do „onych”. Od naszego sumienia ma być ważniejsza przynależność. Pewnie nie dopuszczamy się „bestialstw”, ale wielu z nas ma na sumieniu bezpodstawne oskarżenia. Oceniamy nie dlatego, że kogoś dobrze znamy, ale dlatego, że taka ocena jest obowiązująca w naszym środowisku. Wypowiadamy sądy, których uczciwy człowiek powinien się wstydzić. Szargamy wszystkie świętości, bo znalazły się po drugiej stronie barykady.

Pan Jezus chce nas od tego wyzwolić. Chce nam dać wolność do nieulegania postawom, których w głębi serca się wstydzimy. Byśmy się nie odwracali tak jak zawieje wiatr takiej czy innej propagandy.

Na Wołyniu byli tacy Ukraińcy, co zapłacili życiem za pomaganie sąsiadom Polakom. Ale zachowali swoją godność!

Jeżeli chcemy się otworzyć na wyzwolenie, które przynosi Zbawiciel, to musimy się zapytać: jaką cenę jesteśmy gotowi zapłacić za wolność? Miłosierdzie



Fot. Internet

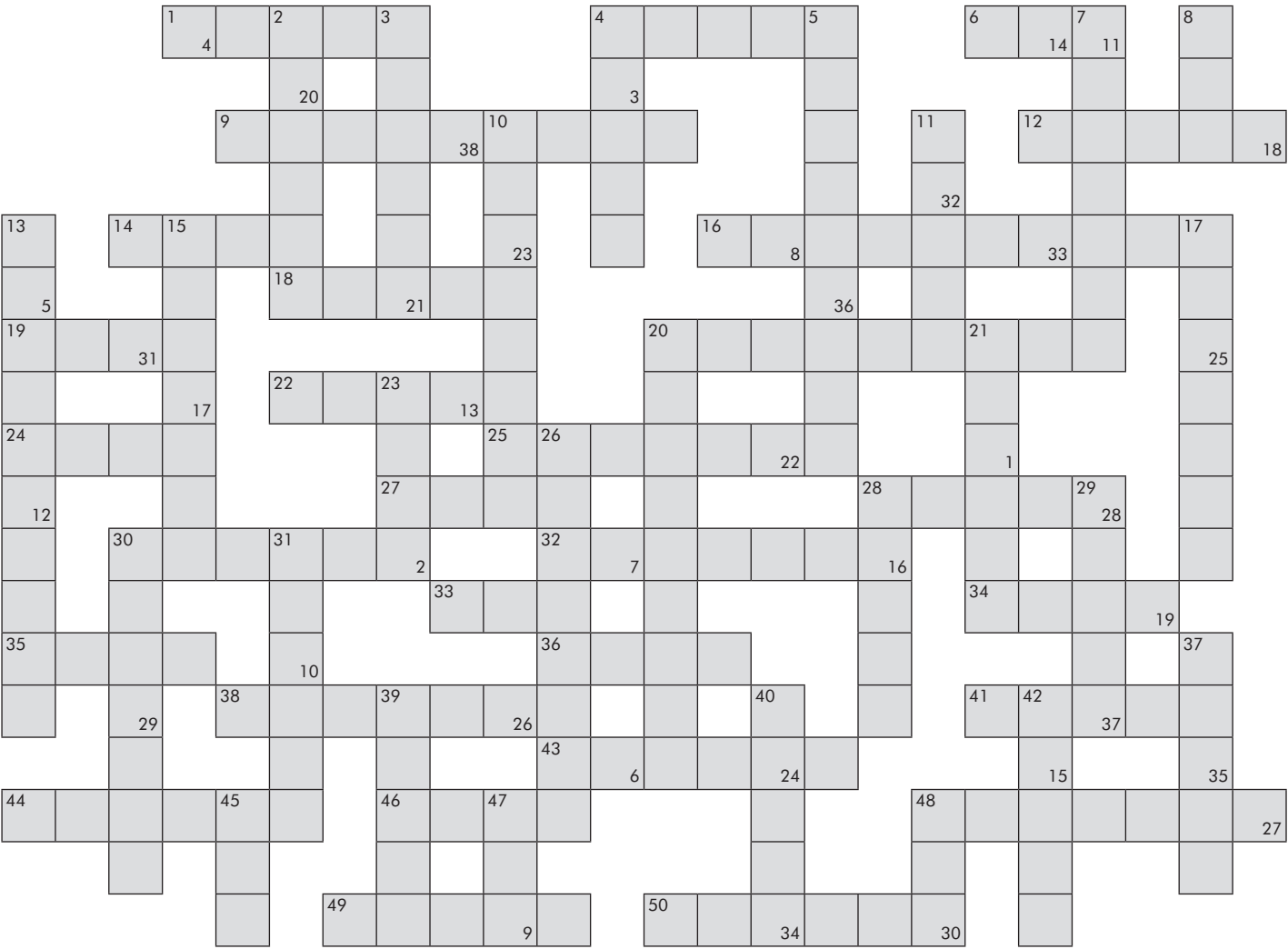
Boże jest niezmierzone. Ale musi być przyjęte. Otwarcie na nie kosztuje. Ile?

Po pierwsze, trzeba przyznać się do grzechów, do tego, że nie jest się idealnym. Po drugie, mieć świadomość, że Bóg je zna i jeśli nie będę miłosierny to i sam miłosierdzia nie doznam. Jaką miarą ja odmierzę, taką i mi odmierzą. Wtedy jestem już gotowy do tego, by nie rzucać kamieniem. Ale co zrobię, gdy ktoś będzie chciał mnie zmusić, bym jednak nim rzucił? I będzie mi groził! Tu trzeba Zmartwychwstania. Prawda o Zmartwychwstaniu, to zapewnienie, że warto być wolnym, że wolność jest w ogóle możliwa. Lecz nie na zasadzie ucieczki! Nie chodzi o to, by myśleć, że dopiero tam, po drugiej stronie będę wolny.

Wierzmy, że w niebie nie będziemy sami, że tam stworzymy społeczność zbawionych. I że tę społeczność przygotowujemy już teraz, już teraz do niej razem dorastamy. Świętość nie dotyczy tylko jednostki. Choć nieraz oznacza postawienie się wszystkim. Pan Jezus pozwolił całemu tłumowi odejść nie rzucając kamieniami. Jedni bardziej się z tego cieszyli, inni mniej. Być może niektórych zalała fala złości. Ale chyba nawet ci, którzy przez swoje pytanie wystawiali Jezusa na próbę, byli świadomi, że z tym kamienowaniem „coś nie gra”. Bo inaczej nie byłoby kwestii, nie byłoby problemu do postawienia Jezusowi. Chrystus poruszył sumienia każdego z nich i w ten sposób wpłynął na postawę wszystkich.

Zmartwychwstanie daje perspektywę walki nie tylko o wierność własnemu sumieniu, ale też perspektywę przemiany wszystkich. Walczę nie tylko o własne serce, bo Miłosierdzie Boże walczy o każdego trzymającego kamień. ■

ZIELONA KRZYŻÓWKA



- Poziomo**

 - 1) zielony prowadzi turystów przez góry;
 - 4) za czasów Noego zalał wszystko, co zielone;
 - 6) Teatrzyk Zielona ... – autorstwa K. I. Gałczyńskiego;
 - 9) imię autorki tekstu piosenki „Zielono mi”;
 - 12) może pisać zielonym atramentem;
 - 14) farba do włosów z zielnika;
 - 16) zielone pożywienie misia koala;
 - 18) zieloną uszyjesz przedszkolakowi strój skrzata;
 - 19) wiecznie zielone drzewo iglaste (w herbie Libanu);
 - 20) autor tekstu „Jeszcze w zielone gramy”;
 - 22) chłopaki w zielonych mundurach;
 - 24) „... z Zielonego Wzgórza”;
 - 25) zielony lub pachnący;
 - 27) rudy w zielonym lesie;
 - 28) z kwiatami na zielonym skwerze;
 - 30) odgłos ciągnika (też zielonego);
 - 32) zielona pobierana jest z wiatru, wody;
 - 33) nienajlepszy, gdy zrobiony z zielonych owoców;
- 34) miasto świętego, który kochał wszystko, co zielone i żywe;

35) łazienkowa może być też zielona;

36) zieleń na pustyni;

38) prawnik z zielonym żabotem;

41) nad wodą, z zielonymi skrzydłami;

43) wiecznie zielona roślina z kolcami;

44) na mapie zaznaczona na zielono;

46) zielononóżka wśród drobiu;

48) odcień zieleni;

49) stolica Republiki Zielonego Przylądka;

50) dba o zielone środowisko;
- 15) niektórzy wolą pić zieloną

17) zielone warzywo, niezbyt lubiane przez dzieci;

20) zielony, ugina się w ludowej piosence;

21) na zieloną wyjeżdżają dzieci razem ze swoim nauczycielem;

23) zielony symbol dziewictwa;

26) zielona żabka;

28) zielona umożliwia legalną pracę w USA;

29) gra w karty przy zielonym stoliku;

30) „Zielone ... nad Soliną” – piosenka w wykonaniu Wojciecha Gąssowskiego;

31) zielona w piórniku;

37) zielony ściskany w rękę w piosence w wykonaniu Maryli Rodowicz;

39) do tej nagrody był nominowany film „Zielona miła” (polska pisownia);

40) zielony materiał na stół bilardowy;

42) w nim niziny są zielone, morza niebieskie, a wyżyny żółte;

45) zielona część pietruszki;

47) zielony ogród, utracony przez Adama i Ewę;

48) miara ilości drzewa, gdy przestaje być zielone;

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu ułożone w kolejności od 1 do 38 utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38			

Opracowała Aleksandra Kumasza.

REBUSY DLA DZIECI



KO O=Y

--	--	--	--	--



TON = IE

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

+



DEK

+



WA



SŁO

--	--	--	--	--	--	--



+ NE



Ż



Ł

--	--	--	--	--	--	--

Opracowała Aleksandra Kumaszką i Weronika Kumaszką

ANEGDOTY Z ŻYCIA JANA PAWŁA II

• Któregoś wieczoru, podczas szpitalnej rekonwalescencji w klinice Gemelli po zamachu na Placu Świętego Piotra, Papież wyszedł ze swojego pokoju na opustoszały korytarz. Rozejrzał się i powiedział: „Ładne rzeczy, wszyscy sobie poszli, a mnie zostawili!”

• Karol Wojtyła lubił żartować z dziennikarzami. „Ilu polskich kardynałów jeździ na nartach?” – zapytali go kiedyś zagraniczni dziennikarze, którzy wiedzieli już o jego sportowej pasji. „40 procent” – odpowiedział poważnie kardynał Wojtyła. „Przecież w Polsce jest tylko dwóch kardynałów” – dziwili się dziennikarze. „Ale kardynał Wyszyński stanowi 60 procent” – odpowiedział metropolita krakowski.

• Wypowiedź jednego z członków gwardii watykańskiej. „Ilekoć Papież przechodził obok nas, a my staliśmy wyprostowani jak struny i z poważną miną, zawsze pociągał nas za guziki albo za troczki, żeby nas rozśmieszyć... zawsze Mu się udawało.”

• Znana jest skłonność Karola Wojtyły do żartów. Jego osobisty lekarz opowiada jak podczas jednej z podróży Jan Paweł II nie czuł się zbyt dobrze, po wcześniej zjedzonych plackach ziemniaczanych. Doktor zaproponował kilka kropel Napoleona (marka koniaku). Papież zapytał wtedy, na jakiej są wysokości. Lekarz poszedł zapytać, wrócił i podał pułap, na jakim znajdował się samolot. Papież wzniósł rękę do góry i powiedział: „Nie mogę, Szeף za blisko”.

• Kiedy po Krakowie rozeszła się wieść, że 29 maja 1967 roku arcybiskup Karol Wojtyła został kardynałem, ojciec Leon Knabit, benedyktyn z Tyńca, pogratulował nominowanemu w typowy dla księży sposób: ukląkł na jedno kolano i pocałował go w rękę. Ku zaskoczeniu ojca Leona świeżo upieczony kardynał zrobił dokładnie to samo.

– „Proszę księdza kardynała!” – zawołał zmieszany i zażenowany benedyktyn.

– „A co, nie wolno mi?” – odparł z figlarnym uśmiechem przyszyły papież.

Wybrała Aleksandra Kumaszką

W zabawach z poprzedniego numeru GP prawidłowych odpowiedzi udzielili i nagrody książkowe ufundowane przez Wydawnictwo WAM wylosowali: krzyżówka ślimakowa – hasło: KRZYŻOWA DROGA – nagroda dla Magdaleny Kuzdrowicz, krzyżówka – hasło: POST MODLITWA JAŁMUŻNA – nagroda dla Wandy Gruszeckiej. Zwycięzcom gratulujemy! Nagrody postaramy się dostarczyć osobiście.

Na rozwiązania konkursów z bieżącego numeru czekamy przez miesiąc. Wylosujemy po dwie osoby, które poprawnie rozwiążą konkursy w swojej kategorii (dorośli i dzieci). Nagrodami będą książki Wydawnictwa WAM.



Dodatkowo, w konkursach dla dzieci, spośród wszystkich biorących udział w naszych wielka-

nocnych zabawach, wylosujemy szczęśliwca, który otrzyma bogato ilustrowaną i pięknie wydaną książkę: „Baśnie i legendy. Najpiękniejsze opowieści”. Rozwiązania wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem, nr. telefonu i zaznaczonym wiekiem (przynajmniej orientacyjnym) prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl. Informujemy też, iż w losowaniu nagród w konkursach dla dzieci będziemy brali pod uwagę jedynie odpowiedzi nadesłane przez dzieci.

REKOLEKcje 40-LATKÓW

W dniach 11-13 marca w domu ss. urszulanek w Bardzie 40-latkowie pod kierownictwem duchowym swojego duszpasterza o. Jacka Siepsia SJ odbyli „ekspresową” wersję rekolekcji ignacjańskich, zamyślając się nad postacią i czynami jednego z przodków Pana Jezusa – Dawida, pasterza, muzyka, króla, grzesznika.

Choć były to niecałe trzy dni (5 medytacji) – spędzone w ciszy, w skupieniu i na modlitwie uświadomiły wielu z uczestników konieczność zatrzymania się od czasu do czasu w codziennym pędzie, przemyślenia aktualnej sytuacji i skonfrontowania jej z ideałami, którymi chcieliby żyć.

Choć wszyscy się bardzo dobrze znali, cisza, którą sobie narzucili jako pomocną w rekolekcjach, czasami trudna do utrzymania, dawała wbrew pozorom wewnętrzną wolność do myślenia o sprawach, z których wcześniej nie zdawali sobie sprawy, że mogą być ważne. A możliwość obcowania z przyrodą, choć dopiero budzącą się do życia z zimowego snu – potęgowała ten efekt. I ta możliwość modlitwy w pustym kościele, nawet w środku nocy, tuż przed samym Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie...

bs

ODPUST ŚW. KLEMENSA DWORZAKA



Fot. Bogdan Szyszko

Jak co roku świętowaliśmy 15 marca nasz parafialny odpust liturgicznie i biesiadnie. Liturgicznie – podczas uroczystej Mszy św. o godz. 18.00 – koncelebrowanej przez księży z dekanatu Wrocław-Śródmieście pod przewodnictwem ks. Grzegorza Tabaki z parafii św. Maurycego (który też wygłosił homilię).

Biesiadnie – w domu parafialnym, przy ryżu z kurczakiem i zapiekance warzywnej serwowanej przez znaną nam już firmę cateringową, oraz przy gorących napojach i ciastach upieczonych

i przyniesionych przez naszych parafian. Nawoływani do świętowania przyszli młodszy i starszy – każdy znalazł sobie kawałek miejsca w jednej z trzech sal. Ci, którzy się znali, to sobie pogadali, a ci, którzy się znali jedynie z widzenia, to się poznali bardziej i też mogli sobie pogadać. Honory gospodarza pełnił w tym roku o. Andrzej Pełka SJ, który, według swojego temperamentu, był wszędzie. Widziany też był o. Grzegorz Kramer SJ. Trochę szkoda, że obowiązki gospodarza wobec zaproszonych księży z dekanatu (a także konieczność pilnej naprawy serwisowej naszego systemu audiowizualnego) nie pozwoliły być z nami Ojcu Proboszczowi, ale mam nadzieję, że zarówno Jego, jak i innych naszych Duszpasterzy w przyszłości wśród nas zobaczymy. Bez nich było jakby mniej... domowo, swojsko i na pewno puściej. Bo o tyle spraw można przy tej okazji zapytać...

bs

ZNALAZŁA SIĘ FAZA!

Nasz parafialny owczarek niemiecki, Faza, o której zaginięciu pisaliśmy w ostatnim numerze GP, znalazła się po niemal 1,5-miesięcznej nieobecności. Nie wiemy co się przez ten czas z nią działo. O. Proboszcz dostał sygnał, że w schronisku dla zwierząt jest pies podobny do jego ulubienicy. Okazało się, że chodziło o innego psa, ale ku zdumieniu naszego duszpasterza w jednym z psich cherlaków – wychudzonych, wymęczonych, jakich wiele w schronisku, rozpoznał tego, który mu się śnił po nocach, a którego brak odbierał mu spokój ducha. Faza była w schronisku już dwa tygodnie i być może następnego dnia poszłaby do „adopcji” do nowych właścicieli. Co prawda na wewnętrznej stronie obrożi miała swoje dane, ale dziwnym trafem nikt tam nie zajrzał.

Teraz Faza znów gania za piłkami przynoszonymi jej przez parafian. Jest jakby spokojniejsza, ale wciąż ufna i spragniona psich pieszczot. Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w odnalezieniu parafialnego pupila, a szczególnie jednej Pani Profesor...

bs

ODZNACZENIE PANA MICHAŁA

Pierwszego dnia kwietnia w siedzibie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej okręgu Dolnośląskiego,

w obecności przedstawicieli wojewody, kombatanów oraz prezesa Związku Piłsudczyków (i tylko jednego dziennikarza – Głosu Pocieszenia), Michał Haniszewski, nasz parafianin, w uznaniu wybitnych zasług za działalność na polu upamiętniania polskiej martyrologii i opiekę nad miejscami pamięci narodowej, został odznaczony Krzyżem Pamiątkowym „Semper Fidelis”. Odznaczenie przyznała Kapituła Krzyża „Semper Fidelis” Zarządu Głównego Związku Solidarności Polskich Kombatanów. Wyróżniony wraz z krzyżem otrzymał kwiaty i legitymację nr 0087.

Jest to już drugie odznaczenie za niniejszą działalność przyznane Michałowi Haniszewskiemu. 13 listopada 2008 r. otrzymał z rąk prezydenta Rafała Dutkiewicza medal „Zasłużony dla Miasta Wrocławia” Gratulujemy!

Związek Solidarności Polskich Kombatanów zrzesza w swych szeregach uczestników walk o utrzymanie polskości, wolności i niepodległości ojczyzny oraz prześladowanych i uwięzionych za swą patriotyczną postawę, którzy ofiarą służbą i osobistym poświęceniem torowali drogę do wolnej Polski.

Krzysztof Włodarczyk

50-LECIE ŚLUBU EWY I RYSZARDA MATOLICZÓW



Fot. Bogdan Szyszko

W pierwszą niedzielę kwietnia Państwo Ewa i Ryszard Matoliczowie obchodzili 50-lecie małżeństwa. W liczonym gronie dzieci, wnuków, przyjaciół i znajomych uczcili je wspólnym uczestnictwem w Eucharystii o godz. 10.30. W imieniu redakcji Głosu Pocieszenia, jak i wszystkich życzliwych im osób składamy serdeczne życzenia Bożego błogosławieństwa na dalsze wspólne lata życia.

bs

VOX CLEMENS

Nasz parafialny chór doczekał się nazwy: „Vox Clemens”. Vox, z języka ła-

cińskiego to głos, a clemens – łagodny, spokojny, cichy, łaskawy (a przy okazji kojarzy się z naszą parafią). Sądzę, że nadanie nazwy przyczyni się do podniesienia rangi chóru i spowoduje jego rozpoznawalność nie tylko we Wrocławiu. Gdy z nazwą w parze będzie szedł artystyczny poziom, renoma gwarantowana! A wszystko na to wskazuje, że tak będzie, szczególnie po występie chóru 10 kwietnia, podczas Mszy św. o godz. 10.30, i półgodzinnym potem koncercie.



Fot. Bogdan Syzko

„Vox Clemens” pod kierownictwem profesora Piotra Łykowskiego zaprezentował motety postne i kancjonały sandomierskie, m.in. znane nam „Gorzkie żale przybywajcie” i „Umarł na krzyżu” naprawdę na wysokim poziomie. Optymizmem napawa też fakt, iż zespół powiększył się o kilka osób i wcale nie zamierza na tym poprzestać. Stąd apel i zachęta ze strony dyrygenta: przyjdź, zobacz, posłuchaj, spróbuj, zaśpiewaj. Może to ty jesteś tym cennym, poszukiwanym głosem? Dobra atmosfera gwarantowana. Próby w czwartki o godz. 19.00. „Vox Clemens” czeka na ciebie!

Krzysztof Włodarczyk

NOWA POCZTA NA GRABISZYŃKU

Od 11 kwietnia w sklepie spożywczym przy ul. Lakierniczej (między ulicami Stolarską i Pilnikarską) funkcjonuje agencja pocztowa Poczty Polskiej (afiliowana przy UP Wrocław 63). Poczta w tym miejscu to naprawdę duże udogodnienie dla mieszkańców w okolicy. Oferuje praktycznie to wszystko, co mogliśmy dotąd załatwić na wieczne zatłoczonej poczcie w pawilonie przy ul. Grabiszyńskiej. Na razie jeszcze może nie ma tam tak okazałego pomieszczenia, do jakich przywykliśmy na pocztach, ale za to jest blisko i jest czynna też w soboty (9.00-13.00). W dni powszednie można tam załatwić pocztowe

sprawunki w godzinach 10.00-18.00. Miejmy nadzieję, że poczta w tym miejscu okaże się na tyle trafionym przedsięwzięciem, że stanie się stałym elementem miejscowego „krajobrazu usług”.

bs

DZIEŃ CHOREGO

Kiedy pojawia się choroba, cierpienie każdy potrzebuje przyjaciół. I tych prawdziwych właśnie wtedy poznajemy. Ludzi, którzy są gotowi coś oddać, poświęcić, aby towarzyszyć nam w trudnych chwilach. A Msza św. to spotkanie z Przyjacielem, który nie zawahał się oddać za nas życia.

O tym wszystkim mówił o. Proboszcz w homilii wygłoszonej 16.04.2011 r. na Mszy św. dla chorych. Wielu przybyło na nią wspierając się na ramieniu bliskich i przyjaciół. Równie wielu pozostało w domach, bo wciąż czekają na życzliwą dłoń chętną do pomocy.

IK

WINDA W PARAFII ŚWIĘTYCH EWALDÓW

Rok temu w naszej partnerskiej parafii Świętych Ewaldów w Dortmundzie powstał pomysł wybudowania windy umożliwiającej wszystkim parafianom swobodny dostęp do salek katechetycznych na pierwszym piętrze.

We wspomnianych pomieszczeniach parafialnych odbywają się spotkania wspólnotowe oraz różnorodne imprezy parafialne. Można więc wyróżnić spośród parafian wiele grup, które regularnie korzystają z salek i którym szczególnie powinno zależeć na uruchomieniu windy.

Poszczególne grupy parafialne, a także pojedyncze osoby, obiecały złożyć ofiarę na budowę windy. Parafia zorganizowała też specjalne kwesty w tej sprawie. Zostało założone również parafialne konto budowlane, o którego stanie parafianie są regularnie informowani. Do tej pory udało się zbierać połowę potrzebnej na budowę sumy, czyli około 7000 euro.

Joanna Rydzak

DZIECIĘCE PALMY

W Niedzielę Palmową wiele osób przyniosło palmy do kościoła. Cieszymy się, że niektóre (nieliczne) palmy zostały zrobione wspólnie przez rodziców z dziećmi. Ważny to element wychowawczy. Ale największą radość sprawi-

ły nam te dzieci, które palmy przygotowały własnoręcznie. Do nich należą: Oliwia Komadowska (kl. 0 – szk. 109), Wiktoria Maryniak (kl. III – szk. 109), Daria Maryniak (kl. V – szk. 109) oraz Lena Baranczenko (kl. V – szk. 82). W Poniedziałek Wielkanocy, podczas Mszy św. o godz. 10.30 wymienione dzieci otrzymają specjalne nagrody.

o. Andrzej Pelka SJ

DROBNE, A CIESZĄ!

Idzie wiosna – dużymi krokami. W otoczeniu naszej parafialnej świątyni wszystko się zieleni i „kolorowi” od kwiatów. A i w martwej przyrodzie, tzn. materialnej substancji co nieco się zmienia. Na budynkach domu parafialnego i zakonnego przybyły nowe latarnie umożliwiające orientację w ciemnościach, w kościele zamontowano oświetlenie pulpitu na ambonce, a przed kościołem przestaniemy się wreszcie potykać o popękane i wystające płytki chodnikowe, bo właśnie zostały wymienione. Drobnie rzeczy, a cieszą!

bs

JUBILEUSZ SP 109

W związku z 45-letnią rocznicą istnienia Szkoły Podstawowej nr 109 zapraszamy mieszkańców osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek na jubileusz 45-lecia Szkoły Podstawowej nr. 109 we Wrocławiu. Uroczystość odbędzie się 2 czerwca 2011 r. o godz. 17.00 w budynku szkoły przy ul. Inżynierskiej 54.

*Alicja Brzozowska
dyrektor szkoły*

Nawiązując do powyższego zaproszenia zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich Dziadków, Rodziców i Przyjaciół, którzy byli uczniami naszej szkoły o podzielenie się z nami swoimi wspomnieniami, pamiątkami, zdjęciami i przeżyciami z lat szkolnych. Prosimy o przynoszenie pamiątek, zdjęć i innych dowodów bytności w naszej szkole. Będziemy bardzo wdzięczni za dostarczenie pisemnych wspomnień oraz krótkich opisów wydarzeń i przygód, które były Państwa udziałem.

Na wszelkie informacje czekamy do końca kwietnia. Prosimy o przekazywanie ich do sekretariatu szkoły lub na adres e-mail: sp109wroclaw@poczta.onet.pl

Dyrekcja i Nauczyciele SP nr 109

PYTANIE DO PROBOSZCZA

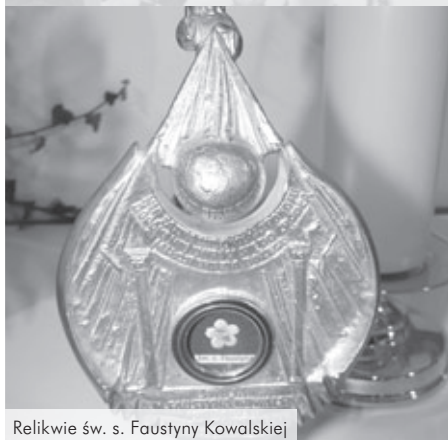
Jakie relikwie podawane są wier-
nym do ucałowania po nabożeństwie
Gorzkich żali? (Michał Haniszewski)
Zamiast długich wywodów – zdjęcia:



Relikwie bł. o. Jana Beyzyma SJ



Relikwie śś. Stanisława Kostki i Kazimierza Królewicza



Relikwie św. s. Faustyny Kowalskiej



Relikwiarz zbiorowy

SPOTKANIE RADY PARAFIALNEJ

Rada Parafialna zebrała się ostatnio 1 kwietnia. Wśród rozmaitych spraw omawialiśmy kwestie dotyczące kończącego się Wielkiego Postu (m.in. drogi krzyżowej do pomnika w parku, obchodów samego Triduum).

W maju naszych młodych parafian czeka Pierwsza Komunia Święta, natomiast młodzież gimnazjalna przystąpi do sakramentu bierzmowania. Piknik parafialny planujemy na 19 czerwca.

Jest nadzieja, że od dawna oczekiwana winda pojawi się w naszym kościele latem tego roku. Zakup planowanych rusztowań został trochę odłożony z powodu braku odpowiedniego miejsca do ich przechowywania.

Ponieważ pojawił się pomysł odprawiania mszy po łacinie, nieco czasu poświęciliśmy dyskusji na ten temat, jednak większość Rady nie widziała potrzeby realizacji takiej inicjatywy w tej parafii. Dowiedzieliśmy się także, o przychodzących do naszego kościoła osobach, przynoszących ulotki straszące końcem świata. My takowego jeszcze nie przewidujemy i następne spotkanie Rady planujemy na 13 maja.

Zofia Nowicka

Twój 1%

Jeszcze tylko kilka dni (najpóźniej do 2.05.2011 r.!) zostało do wypełnienia obowiązku złożenia zeznania podatkowego za 2010 r. Przy okazji rozliczeń z Państwem można też zrobić coś dobrego – przeznaczyć 1% swoich podatkowych należności na rzecz organizacji pożytku publicznego, swoim działaniem wspomagających wiele dziedzin ludzkich potrzeb niewystarczająco albo nawet w ogóle przez Państwo nie obsługiwanych.

Dla tych, którzy jeszcze nie są zdecydowani, komu oddać swój 1% podatku poniżej podajemy kilka nazw inicjatyw wraz z ich numerami w Krajowym Rejestrze Sądowym (KRS). Od 2008 r. w przekazaniu środków z 1 % pośredniczy urząd skarbowy – nie dokonujemy wpłat osobiście. W zeznaniu podatkowym podajemy nazwę organizacji, numer jej wpisu do KRS i kwotę 1 % należnego podatku.

W imieniu obdarowanych serdecznie dziękujemy!

Fundacja Evangelium Vitae – KRS 0000259108 (fundacja ss. boromeuszek zajmuje się opieką nad „Oknem życia”, zbiera też, m.in. środki na utworzenie i prowadzenie Wyższej Szkoły Medycznej oraz utworzenie i prowadzenie Szpitala Położniczo-Ginekologicznego);

Fundacja Świętego Mikołaja – KRS 0000126602 (zajmuje się rodzinnymi domami dziecka);

Fundacja SOS Wioski Dziecięce – KRS 0000056901 (opiekuje się dziećmi opuszczonymi, osieroconymi oraz z rodzin dysfunkcyjnych);

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka – KRS 0000140437 (broni życia dzieci nienarodzonych);

Regionalna Fundacja Pomocy Niewidomym – KRS 0000018926 (organizuje pomoc osobom niewidomym i niedowidzącym ze sprzężoną niepełnosprawnością innego rodzaju);

Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri – KRS 0000148160;

Fundacja Magis – KRS 0000231822 (wspieranie jezuickich inicjatyw edukacyjnych dotyczących dzieci i młodzieży).

Opr. bs

LOSY POLAKÓW NA SYBERII W XX w.

Rzadkim zwyczajem jest, aby prelegent podczas wykładu mówił o sobie i swojej rodzinie. Jest to uwarunkowane pewnymi zasadami społecznymi i chęcią uniknięcia podejrzeń o gloryfikację samego siebie. Gdy jednak się tak zdarza, jest to podyktowane koniecznością uwiarygodnienia faktów i wierniejszego przekazu historycznego, nierzadko podbudowanego osobistym dramatem.

Z takim wyjątkiem mieliśmy do czynienia podczas wykładu PAR 24 marca, na którym p. Zofia Daniszewska mówiła o losach Polaków na Syberii w XX wieku na przykładzie swoim i bliskiej rodziny. 25 osób w wielkim skupieniu i z zainteresowaniem słuchało o zmaganiach tysięcy Polaków i walce o przeżycie po masowych wywózkach i deportacji całych rodzin na Syberię, po zawarciu paktu Ribbentrop-Mołotow 23 sierpnia 1939 r., wybuchu II wojny światowej i napadzie Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. Prelegentka na wstępie przypominała, iż wywózki na Wschód to nic nowego, bo tradycja zsyłek Polaków na Sybir sięga nawet 400 lat.



Fot. Krzysztof Włodarczyk

Pani Daniszewska przytoczyła szereg faktów dotyczących losów zesłańców, niektórym może znanych, ale, które warto jednak przypominać. Masowe wywózki Polaków do Rosji w XX wieku zaczęły się (pod groźbą rozstrzelania) 10 lutego 1940 r., dotyczyło to również starców i dzieci. Niemal normą było, że w wagonie towarowym upychano po 80 osób, a czas podróży sięgał 6 tygodni. Temperatura podczas podróży spadała nawet do -40°C , a w piecyku wagonowym grzano dopóki starczyło węgla. Postój pociągu zarządzano w asyście NKWD – bywało, że co 3 dzień. Na nim to wielkim szczęściem był posiłek:

zupa z brukwi, chleb i herbata z wiadra. Szacunki mówią o 1,5 do 2 mln wywiezionych Polaków. Ludzie w podróży marli masowo z zimna, a w obozach – na tyfus. Matki swoje racje żywnościowe oddawały dzieciom, żeby przeżyły, a same – bywało – umierały. W miejscach obozowania trafiano w ziemi na kości wcześniejszych zesłańców. Po rozlokowaniu w miejscu zesłania praca, np. przy ścinaniu drzew trwała 7 dni w tygodniu. Wybawieniem dla zesłańców z „niehumanitarnej ziemi” stał się układ Sikorski – Majski z 30 lipca 1941 r., umożliwiający zwalnianie z miejsc zesłania Polaków, którzy szli pieszo setki kilometrów do polskiego wojska organizowanego na południu Rosji przez gen. Andersa.

Prelegentka opisała też losy swoje i wielu Polaków, którzy wydostali się z Rosji przez Morze Kaspijskie do Teheranu, później do Persji i Bombaju w Indiach, skąd przewiezieni zostali do Afryki (Uganda i Kenia). Ówczesne kolonie brytyjskie przyjęły i uratowały wtedy 18 tys. Polaków. Jak wielu z nich wspomina – był to najszczęśliwszy okres w ich życiu, choć dokuczały im tropikalne choroby, np. malaria. Na afrykańskiej ziemi powstały polskie szkoły, zawiązano harcerstwo, chór, drużyny piłki nożnej itp. Z wielkim pietyzmem p. Daniszewska wspominała siostry nazaretanki, które same ledwo uszły z Rosji z życiem, a potem z wielkim oddaniem opiekowały się osieroconymi dziećmi. Według danych Światowego Związku Sybiraków po wojnie z 18 tys. „afrykańskich” Polaków powróciło do kraju około 3 tys. osób.

Wykład zakończyło oglądanie zdjęć bohaterki z czasów zesłania i wojennej tułaczki oraz książki o sybirakach.

Krzysztof Włodarczyk

PS Kontakt ze Światowym Związkiem Sybiraków można uzyskać we Wrocławiu w Towarzystwie „Klub Pod Baobabem” przy ul. Jeleniej 54/1, tel. 713555292.

MIŁOŚĆ I CIERPIENIE MATKI BOŻEJ W MUZYCE

Najświętsza Maryja Panna jako Matka Boża zasługuje na cześć po Bogu najwyższą, a jako Matka nasza na miłość dziecięcą. Stąd też od zarania chrześcijaństwa przez wszystkie wieki, serca wiernych zwracały się z wielkim na-



Fot. Bogdan Szysko

bożeństwem ku Matce Najświętszej, a fenomen Jej macierzyństwa znalazł szerokie odzwierciedlenie w kulturze chrześcijańskiej. Najwybitniejsi twórcy inspirowani Jej cierpieniem i miłością starali się wyrazić to w literaturze, rzeźbach, obrazach i muzyce. O wpływie na tę ostatnią dziedzinę sztuki mówił 7 kwietnia w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, prof. Piotr Łykowski z Wrocławskiej Akademii Muzycznej. W analizie wstępnej prelegent skupił się na przedstawieniu modelu matki w chrześcijaństwie, dalej mówił o wątku żałobnym w tekstach (Stabat Mater), o odwołaniu się do centralnej postaci Boga i człowieka jakim był Jezus, oraz często przewijającym się wątku pieśni w sztuce. Jako przykład najbardziej przemawiającego i przejmującego motywu miłości i cierpienia Matki Bożej, prelegent skupił się na „Stabat Mater” najczęściej rozwijanej sekwencji przez kompozytorów takich jak Giovanni Battista Pergolesi (XVIII w.), Gioacchino Rossini (XIX w.), Antonin Dvorzak (XIX w.) czy Karol Szymanowski, których utwory doczekały się powszechnego uznania. Prelegent zwrócił też uwagę, iż wątek matki przewijający się w sztuce sięga starożytności bazującej na mitologii, jednak w chrześcijaństwie dopiero Matka Boska została przedstawiona jako matka wzorowa. Na zakończenie prof. Łykowski zaprezentował inny przykład maryjnej twórczości i zaśpiewał tenorem w klimacie gregoriańskim „Ave Maryja”.

Krzysztof Włodarczyk

ZAPRASZAMY NA FILM „EUGENIKA – W IMIĘ POSTĘPU”

W środę 30 marca mieliśmy okazję zobaczyć w naszej parafii projekcję filmu dokumentalnego „Eugenika – w imię postępu” a po seansie spotkać się i porozmawiać z jego reżyserem Grzegorzem Braunem. Film powstał już kilka miesięcy temu, ale Telewizja Polska, która go zamówiła, nie kwapiła się z emisją, stąd seanse m.in. w parafiach. Pierwotnie moja relacja miała dotyczyć filmu oraz treści dyskusję na jego temat. Jednak sytuacja w ostatnich dniach dynamicznie się zmieniła – 14 maja o godz. 16.50 wszyscy zainteresowani będą mogli zobaczyć „Eugenikę” na antenie TVP 2 i sami ocenić warsztat i punkt widzenia autorów. Osobiście bardzo polecam, a jako zachętę rozwinę jedynie tytułowe słowo: eugenika (gr. eugenēs = dobrze urodzony) – pojęcie wprowadzone w 1883 r. przez Francisa Galtona, kuzyna Karola Darwina, które dotyczyło selektywnego rozmnażania zwierząt (w tym ludzi), aby ulepszać gatunki z pokolenia na pokolenie, szczególnie jeśli chodzi o cechy dziedziczne. Główna myśl autora (jest laureatem wielu nagród za swoje filmy) przedstawia towarzystwa eugeniczne powstałe w USA przed II wojną światową, których idee podjęli i kontynuowali podczas wojny ideolodzy, naukowcy i lekarze nazistowskich Niemiec, a obecnie realizują współcześnie genetycy zajmujący się in-vitro. Czytelników, których zainteresował film, odsyłam również na blisko godzinną dyskusję z twórcą Grzegorzem Braunem – wystarczy w Internecie wpisać link: <http://www.youtube.com/watch?v=26rGhnpZK54>

(ben)



Fot. Bogdan Szyszko



Maria Adele Garavaglia TO NIE TWOJA WINA

Świat dorosłych staje się coraz trudniejszy dla emocji i uczuć dzieci. Zakłócone relacje pomiędzy rodzicami, brak czasu na rozmowy, częste rozwody – to przetrasta ich rozumienie. Najczęściej oskarżają o rozpad ich – bezpiecznego dotąd świata – samych siebie. Wpadają w rozpacz. Cierpią ponad miarę. Nie należy ich zostawiać z tym problemem. Dorosli muszą uświadomić sobie, że powinni zadbać o poczucie bezpieczeństwa swojego potomstwa. Muszą jak najprędzej uświadomić dzieciom, że klęska ich małżeństwa nie oznacza, że przestali kochać swoje dziecko. Dzisiaj brakuje nam czasu generalnie dla wszystkich, ale dzieci są najważniejsze. Nie pozwólmy im cierpieć przez nas – pokażmy, że są dla nas ważne. Przede wszystkim należy z nimi dużo rozmawiać i w sposób prosty starać się wytłumaczyć, co się wokół nich dzieje. Wprowadzane od początku i stopniowo w trudny świat ludzkich relacji, konfliktów, porażek, ale i uczone jak sobie z nim radzić, otaczane miłością i uwagą, będą mogły przejść przez niełatwe sytuacje zdarzające się w ich rodzinach. Bo świat, niestety, nie jest idealny i omijanie lub lekceważenie problemów nie jest dobrym wyjściem.

Książeczka, która jest jedną z serii „Wielkie problemy naszych dzieci” pomoże zrozumieć „dużym” ludziom jak straszne mogą być wydarzenia, które fundujemy „małym” ludziom. Ich nie chroni często gruby pancerz, budowany przez lata – są ranione ich serduszka, a rany pozostają na całe życie. Pamiętajmy o tym.



Bożena Diemjaniuk ŚWIĘTY BRUNON – PATRON TYCH, KTÓRYM ZA CIASNO WE WŁASNYM DOMU

Całkiem niedawno, za sprawą dominikanów, zająrzałam do kazań Jana Taulera, usłyszałam o św. Brunonie z Kwerfurtu, potem przejrzałam książki o średniowiecznych mniskach-lekarkach, w szczególności o św. Hildegardzie i całkiem niepostrzeżenie weszłam w klimaty średniowiecza. Czasów, które warte są bliższej znajomości. Odległe, nieucywilizowane, mroczne, ale wcale niezacofane. Okazują się bardzo ciekawe i pełne postaci mądrych, wykształconych, godnych naśladowania.

Arystokrata z Saksonii, św. Brunon z Kwerfurtu urodził się pod koniec X wieku. Wykształcony w magdeburskiej szkole katedralnej, miał sposobność spotykania w swoim życiu wielkich tamtych czasów: Ottona III, Henryka II, Bolesława Chrobrego, Włodzimierza Wielkiego, opata Leona, św. Romualda, św. Jana, biskupa Tietmara. Bożena Diemjaniuk wymienia liczne i wielce wartościowe cechy jego osobowości, takie jak: wysoka kultura osobista, inteligencja, pomysłowość, operatywność, zdolność adaptacji, konsekwencja, komunikatywność, dar przekonywania, życzliwość i szacunek do drugiego człowieka, zdolność znoszenia zniewag i wybaczenia, pokora, skromność, posłuszeństwo, lojalność, wierność, uczciwość, rzetelność, samokrytycyzm, odpowiedzialność, odwaga, śmiałość, optymizm, zaufanie miłosierdziu Pana Boga – słowem ideał do naśladowania.

Żył i działał w różnych środowiskach, autorka skomponowała więc książkę w taki sposób, że każdy może znaleźć w niej coś odpowiadającego jego życiu czy pasji. Nawet ludzie sukcesu mogą tu znaleźć rozdział skierowany do nich. W końcu Brunon z Kwerfurtu nie był życiowym fajtłapą, odnosił wiele sukcesów. Żył jedynie 35 lat, ale były to lata pełne działania, tworzenia, nawracania i nauczania. Zakończyła je męczeńska śmierć gdzieś na terenie przygranicznym Prus, Rusi i Litwy.

Chyba warto sięgnąć po tę opowieść zakochanej w dawnym świętym Bożeny Diemjaniuk – ja nie żałuję.

Barbara Ćwik

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.

Chrzty 6-02-2011 do 10-04-2011

Weronika Izabela Tusińska ; Jan Filipowski; Lena Marta Bąk; Antoni Kamil Zajac;

Laura Marta Dworzak; Piotr Wojciech Zaleski; Filip Mateusz Browarny;

Michał Głowacki; Maja Majkowska; Julia Kosmal-Witkowska;

Marcel Mateusz Tarkowski; Jakub Stanisław Podleżański;

Jakub Stanisław Geleciński; Julia Chudyga; Zuzanna Nieścior.

Ślubów nie było

Pogrzeby 02-03-2011 do 10-04-2011

Marcel Kras /*26-07-1933+4-03-2011/, Maria Teresa Nałęcz-Jawecka /*1-06-1928+3-03-2011/, Grażyna Dorota Łukaszewska /*1-01-1958+5-03-2011/, Regina Paluch /*4-02-1923+13-03-2011/, Klemens Franciszek Tyśnicki /*23-11-1921+16-03-2011/, Daniela Kiedos /*21-02 +17-03-2011/, Lucyna Paradowska /*3-01-1916+17-03-2011/, Jan Bedka /*19-02-1926+20-03-2011/, Jan Ostrowski /*1-05-1934+23-03-2011/, Romuald Kościuch /*26-02-1932+24-03-2011/, Dariusz Porada /*2-08-1964+26-03-2011/, Leopold Stanisław Patkowski /*16-11-1932+28-03-2011/, Wiktor Piątek /*23-03-1950+29-03-2011/, Weronika Róża Kasprzyk /*6-01-1924+29-03-2011/, Zofia Magdalena Dębik /*22-07-1930+1-04-2011/, Julian Warchalewski /*25-01-1936+7-04-2011/, Marianna Skuza /*10-11-1934+9-04-2011/, Barbara Żelasko /*6-08-1943+9-04-2011/

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00 oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepsiak SJ,

redaktor naczelny: Bogumił Nowicki,

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką,

redaktor prowadzący numeru:

Bogdan Szyszko

redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,

Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Krzysztof

Włodarczyk, Przemysław Gardynik, Anastazja

J. Drath, Agnieszka Król, Weronika Kumaszką

współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Marcin

Kisiecki, Zofia Nowicka,

korekta: Anastazja J. Drath,

okładka: Małgorzata Drath,

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław

Gardynik

spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 20.00 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji),

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji),

skład i łamanie tekstów: agencja reklamowa b-en, tel./fax 71 345 14 97, poczta@b-en.pl, www.b-en.pl

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treści publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

Zobowiązujące TY

Przez kilka lat uprawiałem wyczyno-wo sport. Tak się złożyło, że w ostatnim roku mojej gry naszym trenerem została osoba, która wcześniej grała już ze mną w innej drużynie. Co oczywiste, znaleźmy się jak tyse konie, oczywiście było też, że byliśmy na „ty”. Głównie ze względu na młodszych kolegów, dbając o reputację szkoleniowca, nigdy nie przyszło mi do głowy, aby powiedzieć mu w szatni, czy na boisku na TY. Prywatnie był dla mnie Zbyskiem, ale jako zawodnik zawsze zwracałem się do niego per „panie trenerze”.

Dlaczego o tym wspominam. Bo mówienie na „ty” nie przystoi także w innych, codziennych sytuacjach np. w stosunku do osób duchownych. Wiele starszych osób zwracało już na to uwagę (także mi), że bardzo ich razi, kiedy np. wychodzący z kościoła wierni słyszeli: „Jacek!!!” lub „Grzeeeeehu!!!”.

Mamy w parafii wspaniałych księży, którzy są bardzo otwarci na kontakty z parafianami. Wiadomym jest, że wielu z Parafian spędza wiele czasu z naszymi duszpasterzami, nie tylko podczas liturgii. Jest naturalne, że podczas wspólnych wyjazdów, gry w piłkę, wycieczek lub też po prostu, prywatnie na imieninach czy obiedzie naturalnym będzie mówienie sobie na TY. Ale taka bliska znajomość bardzo zobowiązuje i nakazuje takt oraz powściągliwość w zaznaczaniu swojej znajomości w innych, zwłaszcza publicznych sytuacjach. Piszę o tym, bo myślę, że naszych kapłanów takie zachowanie w pewnych sytuacjach także może razić, tyle tylko, że nie wypada im na to zwracać uwagi.

Należy w tym miejscu pamiętać, że nadużywanie znajomości prowadzi do ochłodzenia przez „tykane” osoby podobnych kontaktów w przyszłości. Znam ludzi na tzw. stanowiskach (także księży), którzy w nowych środowiskach pieczołowicie dbają o dystans, doprowadzając z kolei do nienaturalnych sytuacji, w których osoby po 5 latach wspólnej pracy w jednym pomieszczeniu są na „PAN”. Wybierając tę drogę, aby uniknąć o wiele dotkliwszych skutków tzw. spoufalania się. Wymienię tylko dwa skrajne przypadki, o których mi wiadomo:

Scena I. Urząd Miejski, wiceprezydent Wrocławia idzie korytarzem, wtem czuje lekko przesadzone klepienie w plecy „kolegi z podziemia”. – Cześć Krzychu! Załatw mi mieszkanie!!!

Scena II. Plac przed kościołem. Do kapłana rozmawiającego z grupą młodzieży podbiega od tyłu młody człowiek. Klepie go lekko przesadzonym „pacnięciem” po głowie. – Lepa była. Ha ha!!!

(ben)

W 1904 roku w mieszkającej w Stanach Zjednoczonych polskiej rodzinie góralskiej Ciszaków urodził się bardzo miły chłopiec. Ochrzcili go zatem rodzice, dali mu piękne imię Walter i mieli co do niego wielkie nadzieje. Ledwo jednak toto zaczęło chodzić na dwóch nogach, zorganizowało sobie gang podobnych sobie łotrów w krótkich spodenkach i zaczęło napadać na sklepy. Na próżno tata-góral próbował synka znanymi wówczas powszechnie dość bolesnymi dla dziecięcia sposobami zawrócić na właściwą drogę. W pewnej chwili ów tato przeżył jednak prawdziwy szok. Synek powiedział do niego: „Tato, będę księdzem”. I bez dalszego gadania spakował się i wstąpił do seminarium. Nawet mu się tam podobało, ale w którymś dniu dowiedział się czegoś tam o świętym Stanisławie Kostce i krótko i węzłowato powiedział rektorowi seminarium: „Wstępuję do jezuitów”. Rektor się na to zgodził z radością, bo naszego Waltera miał już serdecznie dość.

Ów Walter był tak uroczym młodzianem, że kiedy go zobaczył furtian klasztoru jezuitów w Nowym Jorku, najpierw mu powiedział, że prowincjała nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie, a potem furtę zamknął na cztery spusty i podobno zaryglował okno. A Walter od rana do późnego wieczora tkwił na ulicy tuż przed furtą i z cierpliwością typową dla górala czekał na powrót prowincjała. Oczywiście, prowincjał był w domu i po zachodzie słońca zdecydował się na rozmowę z owym Walterem. Próbował mu jakoś wytłumaczyć, że jezuita to nie dla niego, kiedy jednak się połapał, że sam z upartym góralem sobie nie poradzi, przyjął chłopaka do zakonu z cichą nadzieją, że przecież magister nowicjatu będzie psychicznie mocniejszy i jakoś się go pozbędzie. Ale magister nowicjatu też Waltera nie pokonał, chociaż podobno dość uczciwie się o to starał.

I nie wiadomo, jakby się skończyło, gdyby przypadkiem nie przyjechał z Rzymu jezuita, który pracował w tak zwanym Collegium Russicum, przygotowującym przyszłych misjonarzy jezuickich do pracy na terenie ówczesnego Związku Radzieckiego. Walter zgłosił się do niego, jezuita pewnie się nie połapał, jakiego to ptaszka dostał w ręce, a prowincjał z niezwykłą radością udzielił pozwolenia. I tak, w połowie lat trzy-



Fot. Internet

dziestych ubiegłego stulecia, nasz Walter, wyświęcony na kapłana w Rzymie, dostał się do ówczesnej Polski Wschodniej, gdzie istnieli jezuita obrządku grekokatolickiego. I czekał cierpliwie, co prawda, ale bez większych nadziei, bo granica wschodnia była z obu stron pilnie strzeżona.

Kiedy jednak 17 września 1939 roku pojawili się na tamtych terenach żołnierze radzieccy, nasz Walter za zgodą przełożonych wyruszył ze swoim przyjaciелеm za Ural. Po długiej podróży dostał się tam dość szczęśliwie i pozostał w Związku Radzieckim przez 23 lata. Najpierw jednak, w towarzystwie milicji obywatelskiej, powrócił do Moskwy i przez pięć lat mieszkał wbrew oczekiwaniom w więzieniu na słynnej Łubiance. Potem pod podobną opieką przewieziono go bardziej na wschód i następne dziesięć lat spędził w łagrze w Norylsku i Abakanie na Syberii. Ostatnie osiem był całkiem wolnym człowiekiem, ale bez zgody władz nie mógł zbyt daleko wędrować, pozostał zatem na Syberii i tam chrzczył, spowiadał, udzielał innych sakramentów i dawał tak zwane ignacjańskie rekolekcje. To samo zresztą robił równie odważnie wcześniej na Łubiance i w łagrze jednym i drugim. Pod koniec lat pięćdziesiątych rząd Stanów Zjednoczonych dowiedział się jakimś cudem, że jeden jego obywatel pęta się niepotrzebnie po Syberii i wymienił go podobno za dwóch radzieckich szpiegów.

I tak nasz dawny chuligan w 1963 r. wrócił szczęśliwie do kraju, w którym się urodził. Zanim jednak samolot,

którym wracał, przekroczył granice Związku Radzieckiego, ojciec Walter Ciszek powiedział: „Rosjo, udzielam ci błogosławieństwa”.

Piszę o tym, żeby podnieść na duchu naszych parafialnych chuliganów i inną hołotę, bo to chyba ich patron, zwłaszcza że Kościół już go oficjalnie ogłosił Sługą Bożym, a jego proces beatyfikacyjny jest podobno bliski końca. Sam ojciec Ciszek (który pracował jeszcze w Ameryce długie lata i zmarł w 1984 r.) napisał o sobie i o swoim życiu w Rosji dwie książki i obie są dostępne w języku polskim*: „With God in Russia” (Z Bogiem w Rosji) i „He Leadeth Me” (On mnie prowadzi). Radzę ich poszukać, bo warto je przeczytać. Czytałem je dawno temu po angielsku.

Przy sposobności chcę dodać, że toczy się także proces beatyfikacyjny jeszcze dziwniejszego człowieka, ale już na szczęście nie jezuita. To Jakub Fesch, Francuz, który uciekając po napadzie rabunkowym zastrzelił policjanta i ujęty, został skazany na karę śmierci. Na wykonanie wyroku czekał kilka lat. W tym czasie szczerze się nawrócił (pod wpływem kapelana więzienia i bardzo wierzącego adwokata), a w ostatnim roku spisał swoje niemal mistyczne przeżycia, które wyszły drukiem pod znanym tytułem „Za pięć godzin zobaczę Jezusa”. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął ówczesny bardzo świątobliwy arcybiskup Paryża, kardynał Jan Maria Lustiger, pochodzenia żydowskiego zresztą. Byłoby ładnie, gdyby obaj – o. Jan Ciszek i Jakub Fesch – byli beatyfikowani tego samego dnia.

W Biuletynie Kurii Rzymskiej Towarzystwa Jezusowego podane zostały dane statystyczne o stanie Towarzystwa na początku 2011 roku. Ogólna liczba jezuitów na świecie wynosi 17906, w tym 12737 kapłanów, 1535 braci, 2850 kleryków i 784 nowicjuszy. Od 1 stycznia 2010 odnotowano spadek o 341 członków. Średnia wieku jezuita to: 57,49 lat.

*Tym razem (prawie) sam spisał
ks. Jan Ożóg SJ*

* Daniel Flaherty, Walter Ciszek: „Z Bogiem w Rosji”, Wydawnictwo WAM, 2009 (zawiera także drugą część – „On mnie prowadzi”).

czenia, a po jej zakończeniu o. Proboszcz udzielił zgromadzonym osobistego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

- Mrowie młodzieży z Magis-u i kilkoro czterdziestolatków zrobiło z przyniesionego przez parafian bukszpanu i innych komponentów ponad 1000 palm.
- Podopieczni z 21 ubogich i wielodzietnych rodzin naszej parafii mogli odebrać przygotowane przez organizatorów Kawiarenki świąteczne paczki żywnościowe, w których znalazło się i trochę konkretów (kurczak, biała kielbasa, szynka) i trochę słodkości (czekolady, pomarańcze).

17 kwietnia, Niedziela Palmowa

- Podczas wszystkich Mszy św. były święcone palmy, a Eucharystię o 10.30 poprzedziła procesja z palmami. Jak co roku w procesji najbardziej widoczne były liście prawdziwych palm przywiezione przez członków neokatechumenatu z Sycylii. W tym roku

tradycyjne palmy można było kupić przed kościołem i w ten sposób wspomóc letnie rekolekcje naszej młodzieży.



Fot. Krzysztof Włodarczyk

- Po Mszy św. o godz. 20.00 Przemysław Zarzeczny w górnym kościele zagrał organowy koncert wielkopostny.

21-24 kwietnia, Święte Triduum Paschalne

- Wielki Czwartek – radosne święto Eucharystii i służącego jej Kapłaństwa. Msza

Święta Wieczery Pańskiej, wraz z obzędem obmycia nóg została odprawiona o godz. 18.00. Po jej zakończeniu Najświętszy Sakrament przeniesiono do kaplicy wystawienia, gdzie można Go było adorować do północy.

- Wielki Piątek – dzień Męki i Śmierci Zbawiciela. Nabożeństwo drogi krzyżowej zostało odprawione o godz. 15.00 – w godzinie śmierci Chrystusa, a liturgia Męki Pańskiej rozpoczęła się o godz. 18.00. Po zakończeniu liturgii nastąpiło przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Grobu Pańskiego i adoracja, która trwała przez całą noc i całą sobotę. Od Niedzieli Palmowej w holu kościoła można było wpisywać się na półgodzinne dyżury czuwania.

- Wielka Sobota to dzień cichej adoracji Chrystusa w Grobie Pańskim, bez sprawowania jakiegokolwiek liturgii. Święcenie pokarmów – przed kościołem od godz. 10.00 do 17.00.

- Wieczorna liturgia Wigilii Paschalnej należy już do Niedzieli Zmartwychwstania i stanowi ukoronowanie i zwieńczenie całej liturgii Kościoła. Liturgia rozpocznie się o g. 21.30 w ogrodzie, gdzie od poświęconego ognia uroczystie zapalimy Paschał. Liturgia tej nocy jest wyjątkowo bogata i długa, ale też niezwykle piękna, dlatego zachęcamy do wspólnej celebracji. Przed liturgią będą rozdawane świece. Uroczysta procesja rezurekcyjna odbędzie się zaraz po tej Eucharystii, czyli ok. północy.

Wkrótce

- W Niedzielę Zmartwychwstania oraz w Poniedziałek Wielkanocny porządek Mszy św. niedzielny.
- Zmiana tajemnic Żywego Różańca została przeniesiona z Niedzieli Wielkanocnej na 1 maja.

Opracował bs

APTEKA WANILIA
CAŁODOBOWA



24h
niskie
ceny

APTEKA CAŁODOBOWA

pełny asortyment leków
leki onkologiczne
leki recepturowe
leki robione
materiały opatrunkowe
kosmetyki
i środki higieniczne

refundacja
NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

ciśnieniomierze, glukometry
inhalatory
kołnierze ortopedyczne
całą dobę
ortezy
wkładki ortopedyczne
kule, balkoniki
produkty przeciwzylakowe

Apteka Wanilia
ul. Grabiszyńska 214/U2
53-235 Wrocław
tel.: 71 725 31 03
email: apteka@aptekawanilia.pl



www.aptekawanilia.pl

**Agencja Poczta
Poczty Polskiej**

ul. Lakiernicza

(obok kiosku ruchu i przystanku 119)

Godziny otwarcia

pn-pt: 10-18

sob: 9-13

Droga krzyżowa A.D. 2011

